Nr. 45. Lwów, dnia 2. listopada 1906. **Rok XXXIX. Tom LXXII.**

ROLNIK

organ c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 20 marek.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“ i Agencya ogłoszeń**, Lwów, pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

W sprawie ubezpieczenia bydła.

Napisał
(**Dr. Kornel Paygert**).

(Jako projekt petycyi wnieść się mającej do Sejmu przez Komitet Galic. Towarz. Gosp.).

Wysoki Sejmie!

Liczne subwencye, które Wysoki Sejm zwykł wyznaczać dla podniesienia chowu inwentarza, dowodzą jak trafnie ocenia doniosłe znaczenie jego rozwoju dla rolnictwa i dobrobytu kraju. Znaczenie jego dla rozwoju produkcyi wzrasta, a to nie tylko dlatego, iż jest coraz intenzywniejszą, a tem samem uprawa roli wymaga więcej sił pociągowych, więcej nawozów sztucznych i stajennych, ale przedewszystkiem zwiększenie liczby inwentarza jest niezbędnym towarzyszem kierunku rozwoju, którym kroczy w obecnej dobie nasz organizm ekonomiczny.

Pod względem produkcyi zbóż i uprawy roli wogóle większa posiadłość ma pewną wyższość, łatwiej może wykorzystać wszelkie ulepszenia techniczne; natomiast wielką zaletą mniejszych gospodarstw, iż właściciel sam poszczególne roboty wykonywuje, a więc staranniej. Dla chowu inwentarza ta troskliwa opieka jest rzeczą najważniejszą, tu mały rolnik ma pierwszeństwo przed dużym, co też odczuwając, przedewszystkiem w tej gałęzi szuka zaspokojenia swoich potrzeb i jej pracę swoją poświęca. Posiadłość włościańska utrzymuje inwentarza więcej, tem samem wzrastająca parcelacya mnoży jego liczbę.

Nasza polityka cłowo-handlowa i rozwój stosunków handlowych działają w tym samym kierunku. Wskutek wspólności cłowej z Węgrami każdy nieco lepszy urodzaj w krajach Korony św. Szczepana udaremnia zamierzony cel naszej ochronnej taryfy cłowej; ceny spadają, co skłania i większych gospodarzy do rozszerzenia przestrzeni przeznaczonej pod uprawę roślin pastewnych.

Wzrastająca konsumcya mięsa, opłakany stan zdrowotny bydła w państwach o ekstenzywnej tańszej produkcyi i tem spowodowane zamknięcie granicy dla dowozu stamtąd wszystko to jak i wiele innych czynników, których tu wymieniać nie możemy, sprawiło, iż cena bydła znacznie podniosła się. Ogół rolników w wypasach i chowie, w zwiększeniu ilości inwentarza szuka podniesienia dochodu, tem bardziej, iż i cena produktów nabiałowych znacznie wzrasta.

Liczba inwentarza żywego podnosi się w Galicyi pokaźnie, szybciej nawet, niż w innych krajach austryackich. Liczba koni w ostatniem dziesięcioleciu wzrosła w Galicyi o 13%, podczas gdy w całej Przedlitawii o $10\frac{1}{2}$%; bydła rogatego w Galicyi o 10%, a w Przedlitawii o 9%; świń w Galicyi o 60%, a w całej Austryi o 32%.

W szeregu różnych lokacyi kapitału i inwestycyi w kraju naszym bodaj czy chów inwentarza nie zajmuje pierwszego miejsca; wartość jego zbliża się do wartości głównej podstawy naszego bytu ekonomicznego, tj. wartości ziemi. Podług ostatniego spisu z r. 1900 mieliśmy 864.427 koni, a sztuk bydła rogatego 2,714.622; licząc przeciętnie jedne i drugie po 150 koron za sztukę, co przy dzisiejszych cenach targowych nie wydaje nam się zbyt wygórowane, otrzymamy imponującą cyfrę 536,857.050 koron. Mniejszego inwentarza mieliśmy sztuk 1,711.025, z czego świń 1,254.414, licząc przeciętnie po 40 koron czyni 68,431.000 koron, czyli wartość całego inwentarza żywego w kraju naszym podług liczby sztuk z r. 1900 ocenić trzeba na 605,298.050 koron. Obszar pól rolnych wynosi 3,799.878 Ha, licząc przeciętnie jeden Ha 500 koron, daje ogólną wartość 1,399,939.000 koron,czyli tylko dwukrotnie przewyższa wartość inwentarza żywego. Obszar lasów wynosi 2,021.230 Ha, licząc

przeciętnie po 400 koron za Ha, czyni 808,492.000 koron, a zatem wartość lasów przewyższałaby wartość inwentarza żywego mniej więcej tylko o 25%. Uwzględniając wzrost liczby sztuk inwentarza od r. 1900 od dziś, przyjdziemy do przekonania, że te dwie wartościprawie wyrównują się.

Tych kilka cyfr przytoczyliśmy dla ilustracyi, aby zaznaczyć, jak niezmiernie doniosłą część zasobów ekonomicznych kraju stanowi inwentarz żywy; wobec tych imponujących wartości doprawdy dziwić się trzeba, że do tej pory nic u nas nie zrobiono, a nawet mało myślano, aby tę gałąź produkcyi uwolnić od ryzyka, które wielkiemu rolnikowi uniemożebnia racyonalną, na niezawodnych podstawach opierającą się kalkulacyę, a małemu grozi ruiną ekonomiczną.

Chałupnik, mający kilka grządek i inwentarz żywy składający się z cielęcia i krowy, przez utratę jej staje się pozbawionym głównej podstawy ekonomicznej egzystencyi. W większem gospodarstwie, mającem kilkadziesiąt lub więcej sztuk inwentarza jednego rodzaju, szkody wynikające z chorób niezakaźnych mniej więcej wyrównują się, znaczna ilość posiadanego inwentarza przedstawia pewnego rodzaju samoubezpieczenie. Inaczej się rzecz ma z chorobami zakaźnemi, te niejednokrotnie zagrażają ruiną tak większemu rolnikowi i małemu, jak i najmniejszemu, mającemu wąziutki skrawek ziemi, który nawet trudno obrobić. Często spotkać się można z zapatrywaniem zbyt lekko oceniającem szkody wyrządzane przez zarazy. Wszak najgroźniejsza z nich, bo zaraza płucna, została już w kraju naszym zupełnie wykorzenioną, a inne coraz rzadziej występują, a więc przy organizacyi ubezpieczenia, należy przedewszystkiem mieć na uwadze szkody powstające z chorób nie zakaźnych i innych wypadków, podczas gdy zarazy na drugi plan ustąpić muszą. W ostatniem dziesięcioleciu w Galicyi rocznie przeciętnie 22.196 sztuk bydła rogatego uległo rozmaitym chorobom i wypadkom, z tego na zarazy przypada tylko 6·7%.

Naszem zdaniem ilość wypadków nie jest jedyną, ani nawet najważniejszą miarą potrzeby wprowadzenia ubezpieczenia, lecz raczej rozmiar skutków z tą szkodą połączonych. Nie ulega wątpliwości, że wyrządzone przez choroby zakaźne mają znaczenie o wiele donioślejsze, są dotkliwsze, niż straty wyrządzone przez inne choroby, a to nie tylko ze stanowiska ekonomiki prywatnej, ale przedewszystkiem ze stanowiska ekonomii krajowej. Choroby zakaźne dotkniętym okolicom grożą zagładą tej jednej z najważniejszych gałęzi produkcyi; zmniejszają wartość inwentarza żywego nie tylko przez redukowanie liczby sztuk, ale i zmniejszając wartość sztuk zdrowych; ten ostatni wpływ rozszerza się na rozległe rejony kraju, a niejednokrotnie i na kraj cały, a to wskutek rozmaitych ograniczeń dla obrotu handlowego. Ubezpieczenie zwalnia gospodarza od pokusy zatajenia podejrzanych objawów, tem samem ułatwia pokonanie zarazy już w jej pierwszych zawiązkach.

Nadzwyczaj szybki wzrost liczby świń w Galicyi dowodzi, jak bardzo warunki ekonomiczne sprzyjają rozwojowi tej gałęzi produkcyi, która może być potężnym czynnikiem, (a po części już jest) polepszenia doli szerokich mas biedniejszej ludności włościańskiej, a może i w innych gospodarstwach stanowczą rolę odegrać. Właśnie dla hodowli nierogacizny, zarazy stanowią najpoważniejszą przeszkodę jej rozwoju, to przyznaćby musieli nawet i ci, którzy chcą wszystko cyframi statystycznemi mierzyć. Już tych kilka uwag wystarcza do uwzględnienia zapatrywania naszego, że chcąc chów inwentarza żywego uwolnić od ryzyka, zapobiedz dotkliwym stratom wynikającym z rozmaitych chorób i nieszczęśliwych wypadków, należy do tego zamierzonego celu zdążać równocześnie dwiema drogami:

Po pierwsze zapomocą ubezpieczenia w ścisłem znaczeniu tego słowa, z którego korzystać mogą tylko mniejsi hodowcy, a więc przedewszystkiem włościanie.

Po drugie przez zmianę ustaw weterynarsko-policyjnych i połączenie ich z ubezpieczeniem przeciw zarazom.

Nieodzownym warunkiem skutecznego zwalczania chorób zakaźnych jest rychłe uwiadomienie władzy o pierwszych podejrzanych objawach, a tego spodziewać się można tylko

Polskie ogniska wychowawcze.

Zdawałoby się na pozór, że nie jest rzeczą fachowego pisma rolniczego poświęcać więcej miejsca programowi ogólnego zakładu wychowawczego. Ale to pozór tylko. Gdy głębiej zastanowimy się nad sprawą, musimy przyjść do przekonania, że i ze stanowiska ściśle rolniczych interesów nie jest wcale obojętnem ogólne wychowanie młodzieży. Chcąc mieć dobrych rolników, pożytecznie pracujących nie tylko dla siebie ale i dla całego społeczeństwa, musimy młodzieży naszej do zawodu rolniczego sposobiącej się dać nie tylko fachowe wykształcenie, lecz i ogólnie dobre i odpowiednie ukształcenie ducha i ciała a więc wychowanie. Bardzo u nas rozpowszechnione wady charakteru jako to: brak inicyatywy i wytrwałości a wielka skłonność do naśladownictwa i do doryweczości — są bez wątpienia zawadą w każdym zawodzie, ale stają się wprost zabójczemi dla rolnika. Tym to wadom i tym skłonnościom może w przeważnej części przypisać należy fakt, że zarówno indywidualne jak i ogólno narodowe gospodarstwo nie stanęło u nas dotąd na tym stopniu, na którymby wobec notorycznej (na ogół biorąc) dobroci gleby naszej, dawno już stanąć było powinno.

Kto potrafi chociaż garstkę młodzieży wychować w odpowiednim kierunku, a więc wyrobić w niej ducha inicyatywy, przedsiębiorczości i samoistności myślenia, wpoić w nią stałość przekonań a przyzwyczaić do poważnego zapatrywania się na wszystkie zadania życiowe i do sumienności w spełnianiu obowiązków, ten olbrzymią mieć będzie w społeczeństwie zasługę, bo takich ludzi brak nam właśnie bardzo odczuwać się daje, jak w każdej dziedzinie życia narodowego i społecznego tak też i w dziedzinie nas specyalnie obchodzącej.

To są powody, które nas skłoniły do poświęcenia więcej miejsca poniżej zamieszczonemu programowi Pierwszego polskiego ogniska wychowawczego wiejskiego, na którego czele stanęli: książę Witold Czartoryski, ks. Jan Gralewski i dr. Kazimierz Lutosławski.

Oto jak komitet założycieli określa cele i zadania Ogniska:

„1. Pierwszem i najważniejszem zadaniem, jakie sobie Ognisko nasze stawia wobec młodzieży, którą przyjmie, jest dać jej się normalnie rozwinąć, to jest umożliwić każdej jednostce dojście do pełni władz i zdolności jej właściwych, wszechstronnie i harmonijnie ukształtować tak umysł, jak i ciało, charakter i wszystkie władze duszy, uczucie, wolę i wrażliwość, abyśmy w chłopcach naszych

wczas, jeżeli właścicielów niepotrzebuje się obawiać strat materyalnych z zastosowania środków policyjno-weterynarskich. Pojęło to doskonale ustawodawstwo niemieckie, zwłaszcza pruskie. Przyznaje ono właścicielowi wynagrodzenie za wybite sztuki bez względu na rezultat sekcyi, podczas gdy u nas płacą tylko za sztuki, które okazały się po wybiciu zdrowemi. Wyjątek stanowi ustawa o zarazie płucnej. Natomiast ustawa z 7. września 1905 „o tępieniu pomoru świń" za wybite, jeżeli okazały się po sekcyi zarażonemi, przyznaje tylko połowę wynagrodzenia, które należałoby się właścicielowi, gdyby były zdrowe. Podnieść należy, iż podług tej ustawy zarządzenie wybijania świń w oborach i miejscowościach dotkniętych zarazą zależy wyłącznie od uznania władzy. Pozostawianie ocenienia władzy tak zasadniczej sprawy bez dalszych wskazówek ustawodawcy musi prowadzić do wielu nieporozumień, a niejednokrotnie i do szkodliwych szykan.

Żądając wypłaty pełnego odszkodowania dla właścicicieli wybitych sztuk inwentarza i rozszrzenia tego środka policyjno-weterynarskiego na wszelkie niebezpieczne zarazy nie chcemy tem obarczać ani skarbu państwa ani skarbu kraju, ale pragniemy, aby wydatki dotyczące pokrywane były z opłat właściciel inwentarza, podobnie jak to ma miejsce w państwie pruskiem. Zwalniając w ten sposób właściciela od ryzyka połączonego z zarazą, ułatwimy tem samem tworzenie związków dla ubezpieczenia bydła, uwalniamy je bowiem od ryzyka największego i najniebezpieczniejszego.

Tworzenie takich związków wydaje nam się konieczne, aby ułatwić włościanom chów bydła poprawnego, kosztowniejszego. Dziś może nie bez pewnej racyi niejeden włościanin wnioskuje, że lepiej mieć dwie małe tanie krowy, niż jedną dużą, drogą, gdy mu bowiem jedna zginie, przynajmniej druga zostanie.

Ubezpieczenie bydła ma tę właściwość, ze bardziej niż przy innych gałęziach asekuracyi ryzyko zależnem jest od sposobu postępowania ubezpieczonego. Kontrola musi być tak ścisłą, że, aby się nie zamieniła w biurokratyczną szykaneryę i aby nie pochłaniała sum, ktróreby całe dzieło udaremniły, musi cała organizacya polegać na związkach lokalnych.

Towarzystwo względnie spółka ubezpieczenia żądać musi starannego obchodzenia się z inwentarzem, tem samem staje się potężnym środkiem pedagogicznym, bodźcem postępu na polu hodowli, ale już z tego wynika, że musi mieć prawo wykluczenia opornych członków, a tem samem dalsza tego logiczna konsekwencya, że ubezpieczenie nie może polegać na przymusie, ale przeciwnie musi być dobrowolnem.

Jako organizacye dobrowolne winny opierać się na zasadzie samopomocy, licząc na własne siły, tylko wówczas wywrzeć mogą w całej pełni dodatni wpływ wychowawczy i cywilizacyjny, którego po nich spodziewać się możemy. Przyzwyczajać będą naszą ludność wiejską do stosowania racyonalnych zasad przy chowie i pielęgnowaniu inwentarza. Mimo to nie chcemy orzekać, iż dzieło to bez wszelkiej pomocy kraju obejść się będzie mogło, przeciwnie, chcąc je oprzeć na pewnych podstawach finansowych i administracyjnych, obok związków lokalnych istnieć będzie musiał związek a względnie zakład krajowy, który część ryzyka za pewnem odszkodowaniem na siebie będzie musiał przyjąć. Pod względem administracyjnym chcąc zapewnić zdrową i jednolitą gospodarkę i zabezpieczyć związki lokalne przed możliwemi nadużyciami, zakład krajowy musi zarazem spełniać zadanie patronatu. Żądając od pierwszych, aby poddały się takiej kontroli i opiece, trzeba koniecznie równocześnie wskazać na korzyść materyalną, jaką odnoszą z należenia do związku krajowego. W każdym razie koszt kontroli i ogólnego zarządu nie śmie obciążać ubezpieczonych

Niezbędnym warunkiem ubezpieczenia jest obowiązek leczenia ubezpieczonego zwierzęcia. Podług statutów organizacyi takich, istniejących już w krajach koronnych naszej monarchii, koszt leczenia ponosi właściciel, a tak samo postanawia wzorowy statut dla związków lokalnych, wydany przez ministerstwo; natomiast w Bawaryi koszta leczenia opłaca związek.

---

osiągnęli typ pełnego człowieka, dzielnego i o możliwie wysokiej sprawności duszy i ciała.

2. Zasadą, którą uwzględnić chcemy przy tworzeniu warunków życia szkolnego, jest utrzymanie możliwie ścisłego związku pomiędzy życiem szkoły, a życiem rzeczywistem świata; dlatego te warunki muszą odbijać w sobie związki jednostki z narodem, ludzkością i przyrodą, muszą młodzieży dać poznać nietylko najbliższe otoczenie ale także zależność jego od życia powszechnego i dać jej poznać źródło tego życia — Boga. Pragniemy tedy aby każdy nasz wychowanek, opuszczając nasze ognisko, znał o ile możności życie rzeczywiste, w które wstępuje, oryentował się w niem należycie, i miał wyrobioną zaradczość, t. j. żeby był zaopatrzony w wystarczające narzędzia, tak twórcze, jak i obronne, aby w życiu samowiedny, czynny wziąć udział.

3. Szkoła musi nauczyć swoich wychowanków pracy wytrwałej i stałej, twórczej, i tak ukształtować stosunek chłopca do niej, aby się stała potrzebą jego duszy, radością życia i warunkiem rzeczywistego zadowolenia.

Wdrożenie uczni do hygienicznej metody pracy jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, szczególniej w naszem społeczeństwie, gdzie mamy ludzi przepracowujących się i próżniaków, ale tak mało ludzi, umiejących normalnie, spokojnie a wytrwale pracować. Stopień wysiłku możliwego na stałe jest inny dla każdej jednostki, i odnalezienie maximum skutecznej pracy i stopnia jej natężenia oraz jej metody — właściwych organizacyi fizycznej i umysłowej każdego ucznia stawiamy sobie za zadanie. Danie każdemu uczniowi na drogę życia głębokiego przyzwyczajenia sposobu pracy jemu właściwego, uchroni go od wielu chorób i uczyni jego życie szczególnie wydajnem.

4. Zadaniem szkoły średniej jest danie młodzieży ogólnego, t. j. powszechnego wykształcenia, zapoznanie jej z całym zakresem wiedzy ludzkiej, aby się oryentowała w świecie i życiu, i była przygotowana do gruntownej uprawy jednego z wielu znanych jej ogólnie pól wiedzy w wyższym zakładzie naukowym.

5. Takie zakreślenie obszaru nauki na stopniu średnim wzbudzi w każdym wychowanku świadomość jego szczególnych uzdolnień i upodobań. Wychowanie powinno nauczyć człowieka rozumieć swój indywidualny stosunek do potrzeb narodu i umożliwić mu świadomy wybór właściwego powołania i zawodu, w którym najlepiej celowi swego życia służyć potrafi; powinno ono dać każdemu wychowankowi świadomość jasną celu jego życia i zrozumienie najwłaściwszych osobiście środków, prowadzących do niego, bacząc, aby w tych środkach, w fachu samym — celu życiowego nie zamykał.

6. Wreszcie, zwracając z jednej strony uwagę na odrębne cechy każdej jednostki, szkoła będzie — z drugiej — dążyła do wytworzenia w swoich wychowankach cnót społecznych, karności i społecznej miłości, i do zaprawienia ich do życia zbiorowego."

*

Wobec tego, iż u nas ludność włościańska zwykła inwentarz żywy leczyć swoimi domowymi środkami, często zupełnie nie racjonalnymi, a wypadki wezwania weterynarza zdarzają się chyba tylko wyjątkowo i sporadycznie, organizacya ubezpieczenia będzie musiała u nas pójść za przykładem bawarskiej. Miejsca zamieszkania weterynarzy są u nas rozsiane dosyć rzadko, wskutek tego koszt opieki weterynarskiej znaczny, o wiele droższy niż w krajach zachodnich, na tem właśnie rozwój całej organizacyi mógłby bardzo łatwo utknąć, a że od obowiązku leczenia zwolnić nie można, sądzimy więc, że właśnie pod tym względem skarb krajowy związkom w pewnej części przynajmniej z pomocą przyjść będzie musiał. Bezsprzecznie koniecznem jest ułatwić uzyskanie pomocy weterynarskiej, wpływać i zachęcać do używania jej, mimo to wydaje się nam nieodzownem, aby każda gmina miała człowieka obeznanego ze środkami, które stosować należy jako pierwszą pomoc w nagłych wypadkach, a przytem dobrze obeznanego z racyonalną pomocą przy porodzie. Najlepiej nadawaliby się do tego oglądacze, którzy już ze względu na swoją dotychczasową czynność administracyjną powinni przechodzić popularny kurs weterynaryjny. Kursa takie mogłyby być w podobny sposób urządzone, jak zorganizowane przez Wydział krajowy dla dozorców melioracyjnych.

Wracając do asekuracyi, musi być tak urządzoną, aby administracya była jak najtańszą, aby było jak najmniej powodów do szykan i nieporozumień, dlatego też wydaje się nam rzeczą konieczną, aby podstawą do wypłaty odszkodowania była wartość przyjęta przy wymiarze premii, jak to postanawia §. 37 statutu wzorowego wydanego przez ministerstwo, w zupełnem przeciwieństwie do dotychczasowej praktyki w krajach austryackich i niemieckich.

Największą część kapitału ulokowanego w inwentarzu żywym przedstawia bydło rogate, a zatem przedewszystkiem powinno być przedmiotem ubezpieczenia. Potrzeba ubezpieczenia jest tu wybitną; każda sztuka dla siebie przedstawia bowiem znaczną wartość, podczas gdy dla drobniejszego inwentarza, jak dla nierogacizny i owiec, wskutek mniejszej wartości przeciętnej sztuki, potrzeba ubezpieczenia od sporadycznych wypadków i chorób niezakaźnych nie daje się odczuwać. Ryzyko przy bydle rogatem jest mniejsze jak u koni, albowiem w wielu wypadkach sztuka niezdatna do dalszego chowu może być jeszcze z pożytkiem wykarmioną, a przytem rodzaje używalności nie są tak rozliczne, z tak rozmaitem niebezpieczeństwem połączone, jak u koni. Jedna i ta sama para koni, niejednokrotnie dziś rolę uprawia, a nazajutrz używaną bywa do zwózki kamienia lub innej roboty, ze znacznem ryzykiem połączonej.

Nie wdając się w dalsze szczegóły w mowie będącej organizacyi, prosimy:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się c. k. Rząd, aby opracował zmianę dotychczasowych ustaw weterynarsko-policyjnych w tym kierunku, iżby wybijanie zarażonych i o zarażenie podejrzanych sztuk rozszerzono na choroby niebezpieczne, dotąd tym środkiem zupełnie nieobjęte, lub tylko fakultatywnie, jak np. pomór świń, a wynagrodzenia wypłacano bez względu na rezultat sekcyi.

Wysoki Sejm raczy uchwalić ustawę: o ubezpieczeniu inwentarza żywego, które opierać się będzie na lokalnych związkach pod patronatem zakładu krajowego.

Postulat kraju w sprawie gorzelni rolniczych.

Pierwsze przemówienie Jego Ekscelencyi p. Ministra finansów Dra Korytowskiego w Radzie Państwa dnia 27. czerwca 1906 r., acz bardzo oględne w słowach i obietnicach, czytała Galicya z otuchą, że może nareszcie przestanie być zaniedbywaną i wiecznie jak dotąd upośledzoną w porównaniu z innymi krajami monarchii, że w nowym ministrze finansów, który przez szereg lat patrzył z blizka na wszystkie jej braki, znajdzie w Rządzie centralnym dzielnego rzecznika, niefaworyzującego, lecz tylko bezstron-

---

Nie ma w tym programie tych słów, które myśmy użyli, lecz jeżeli dobrze rozumiemy intencye założycieli, to wolno nam twierdzić, że innymi wyrazami ta sama myśl jest wyrażoną, którą na wstępie wyłuszczyliśmy.

Nie możemy wchodzić oczywiście w szczegóły planu wychowawczo-naukowego. Zaznaczamy tylko, że „Ognisko“ umieszczone będzie na wsi, aby dać możność uczniom bezpośredniego obcowania z przyrodą i zapewnić im najlepsze warunki zdrowia fizycznego i moralnego.

Dodajmy, że poziom nauki nie krępowanej żadnym obowiązującym publicznie systemem stać będzie jednak na wysokości studyów szkoły średniej a w ostatnim roku będzie „Ognisko“ przygotowywać swych wychowanków do tego egzaminu dojrzałości, któryby zdawać pragnęli.

Programowa broszurka komitetu założycieli kończy się następującymi ustępami:

„W czasie naszych badań nad pracą wychowawczą u obcych mieliśmy okazyę poznać młodzież innych narodów, i porównanie jej zadatków z tem co nasze polskie dzieci szkole przynoszą — w dobrych skłonnościach, popędzie moralnym i społecznym, zdolnościach i charakterze, — napełnia nas otuchą, że z tym materyałem, z którego mają wyrastać następne pokolenia, możemy być pewni dobrych rezultatów, i że stosując do tego drogiego kruszcu złotego serc polskich dzieci prawdziwie duchowe zasady — będziemy w stanie wychować lepszych następców, zdolnych poprowadzić naród ku lepszej przyszłości.

Dlatego też nie wątpimy, że zasady, które w życie wprowadzamy, okażą się płodnemi w dobre skutki. Rozwój naszego Ogniska i społeczne poparcie, jakiego się spodziewamy, umożliwi nam dopełnienie jego zadań, przez połączenie z niem później Instytutu Pedagogicznego.

Od Niedzieli Przewodniej przyjmujemy nowych uczni w wieku od lat 9-ciu do 12-tu. Zgłoszenia należy przesyłać najdalej do dnia 15. lutego. Zgłaszającym się podamy bliższe szczegóły co do warunków przyjęcia i t. d.

Ktokolwiek pragnąłby przyczynić się do powodzenia Polskich Ognisk Wychowawczych Wiejskich może to uczynić, składając pieniądze na naszym wspólnym rachunku w Banku Krajowym we Lwowie, w jednej z następujących postaci:

A. Jako wkład wieczysty w kapitale;

B. Jako wkład bezprocentowy w kapitale, mogący być wycofany po latach 10 z terminem rocznym wymówienia;

C. Jako wkład roczny na cele stypendyów dla niezamożnych uczniów Polskich Ognisk Wychowawczych Wiejskich na określoną liczbę lat:

D. Jako depozyt funduszu z prawem dla Założycieli korzystania z odsetek na cele stypendyalne przez określoną liczbę lat lub wieczyście.

Uwaga. W rozporządzaniu sumami stypendyalnemi ofiarodawcy będą mieli prawo wyboru kandydatów z po-

nego: nie chodzi bowiem o jakieś względy nadzwyczajne, ale jedynie o sprawiedliwe traktowanie naszego kraju na równi z innymi. Pan Minister raczył wspomnieć o planach sanacyi finansów krajowych — planach wiążących się z przyjętą już w zasadzie myślą podwyższenia podatku wódczanego. Myśl to zdrowa, w naszych czasach w polityce finansowej bodaj najzdrowsza. Nie chcemy jednak zajmować się planami szerokiej polityki, wystarcza, że Jego Ekscelencya te plany podziela, — „że jest przekonana o nieodzownej konieczności przeprowadzenia sanacyi finansów krajowych i chce jak najrychlej doprowadzić ją do skutku". — Pobudki do skreślenia niniejszego memorandum nie sięgają tak daleko. Wypełnia je całkowicie i niepodzielnie troska o rolnictwo, które pomimo fantastycznych planów „uprzemysławiania" kraju, jest i na długo jeszcze pozostanie u nas jedynym poważnym warsztatem pracy, z którym przedewszystkiem liczyć się trzeba.

Na tym warsztacie trzeba módz pracować z większą wydajnością pracy, jeżeli kraj ma się podnosić.

Jeżeli rolnictwo z ekstenzywnego, jakiem w $^{9}/_{10}$ jest u nas jeszcze, przeszło już w $^{1}/_{10}$ do intenzywnej uprawy, to można powiedzieć datuje się od czasu dźwignięcia przemysłu gorzelnianego za wpływem ustawy państwowej z dnia 26. czerwca 1888 r. (D. u. p. Nr. 95). Z jednej strony premie od wyrobu spirytusu, zapewnione gorzelniom rolniczym, a z drugiej uprzywilejowanie ich kontygentami niżej opodatkowanymi, zachęcały do postępu i pod działaniem tych środków ustawodawczych prymitywne nasze gorzelnie rolnicze rozrosły się i technicznie ulepszyły, stwarzając podstawy do przejścia z ekstensywnej do intensywnej uprawy rolnej. Zdwojona od owego czasu liczba gorzelń rolniczych świadczy o tem najdobitniej.

Przez tę to ustawę produkcya spirytusu monarchii Austro-Węgierskiej ograniczoną została do ilości 1,870.000 Hl., z której przypada:

na kraje Przedlitawii	1,017.000 Hl.
(w tej liczbie na Galicyę 550.000 Hl.)	
na Węgry	853.000 „
na Bośnię i Hercogowinę	8.000 „

Co lat cztery następuje nowy rozdział kontygentów pomiędzy poszczególne gorzelnie, w tej liczbie i nowopowstające, które obdzielać trzeba, a przychodzi to coraz trudniej. I tak:

W pierwszym okresie (w r. 1889) wynosiły kontygenty gorzelni rolniczych	774.553
„ fabrycznych	214.998
W 2-gim okresie gorzelnie rolnicze . .	754.538
„ fabryczne . .	211.425
W 3-cim okresie gorzelnie rolnicze . .	780.079
„ fabryczne . .	216.944
W 4-tym i ostatnim okresie gorzelnie rolnicze	863.000
„ fabryczne	154.300

W zaprowadzeniu reformy na pierwszym planie był oczywiście budżet Państwa. Licząc się z efektem finansowym nowego opodatkowania, nie można było na razie pominąć gorzelń fabrycznych, które jako na wieką skalę urządzone w dolnej Austryi i krajach zachodnich obiecywały dochód największy i dlatego dano im sute kontyngenty, które dziś jeszcze wynoszą około 180.000 Hl.

Jeżeli jednak środek ten finansowo nie zawiódł, to z drugiej strony ogromnie utrudnił położenie Państwa w dotowaniu na przyszłość nowo przybywających gorzelń rolniczych, o które głównie chodziło i zawsze chodzić musi.

Z każdym nowym rozdziałem sfery rolnicze dobijały się o to, by nie uszczuplać kontyngentów gorzelniom rolniczym a zmniejszać takowe gorzelniom fabrycznym tak, ażeby stopniowo te ostatnie zostały zupełnie zastąpione przez produkcyę rolniczą; wszystkie jednak usiłowania rozbijały się o silny opór sfer przemysłowych, skutkiem czego przyjdzie z czasem do tego, iż będziemy mieli w kraju mnóstwo gorzelń z drobną produkcyą nie opłacających się, bo nie będących w stanie zastosować żadnych ulepszeń technicznych.

Władze skarbowe pedantycznie pilnują nieprzekraczania kontyngentów, a nowoprzybywające gorzelnie rolnicze muszą czekać latami na przydzielenie im kontyngentów, uzyskują je w dozach homeopatycznych jakby z jałmużny, na którą wprzód zasłużyć muszą, produkując droższy spirytus nadkontyngentowy lub denaturowany.

W takich warunkach rolnictwo kwitnąć nie może. Jego postęp jest powstrzymywany a przedsiębiorczość jednostek, o którą u nas tak trudno, zabija się.

Wobec zmniejszającej się rentowności produkcyi zbożowej zwrot ku hodowli bydła na mięso i nabiał, które lepiej opłacają się, narzuca się z nieubłaganą logiką. Drogowskazem w tym kierunku mogą być dla nas Niemcy, u których obecnie stoi na pierwszem miejscu hodowla bydła z olbrzymią sumą dochodu z tej produkcyi 2056 milionów Mk.; drugie miejsce zajmuje nabiał z sumą 1731 milionów Mk, a trzecie dopiero produkcya zbożowa z sumą 1525 milionów Mk.

Te świetne rezultaty zawdzięczają oni rozwiniętemu na olbrzymią skalę cukrownictwu i uprawie buraków cukrowych, która u nas pierwsze dopiero stawia kroki, a wobec tego klucz do podniesienia u nas rolnictwa leży w gorzelni rolniczej i leżeć będzie tak długo, dopóki uprawa buraka cukrowego jako rośliny okopowej nie stanie u nas na takiej wysokości, na jakiej znajduje się w Niemczech i Czechach.

Kraje korony Węgierskiej, odczuwając również coraz większe trudności w obdzielaniu kontygentami nowopo-

---

między uczniów przez Dyrektora Ogniska przedstawionych.

Wszystkim ofiarodawcom Założyciele zapewniają: udział w rewizyi ksiąg przez trzech pełnomocników i przesyłanie bilansu rocznego P. O. W. W.; w razie śmierci lub ustąpienia którego z Założycieli — kooptacyę do liczby trzech właścicieli, w razie zaś śmierci lub ustąpienia wszystkich — prawo własności przedsięwzięcia dla wszystkich ofiarodawców, z warunkiem przelania go na trzy osoby z pośród siebie wybrane.

Kiedy trzy kontyngensy roczne uczniów Ogniska ukończą studya i wejdą w życie, a mianowicie z dniem 1 marca 1925 roku, zobowiązują się Założyciele odstąpić wszystkie swoje prawa do sum i odsetek ofiarowanych na cele Polskich O. W. W. — mającemu powstać Stowarzyszeniu Byłych Uczniów Polskich Ognisk W. W., którego członkiem rzeczywistym będzie mógł zostać tylko uczeń, który ukończył kurs nauk w Ognisku, w 6 lat po ukończeniu go.

Gdy Ogniska nasze przejdą na własność naszych uczni — będziemy uważali służbę ich dla narodu za zabezpieczoną na zawsze".

Zdrowym i pięknym myślom tu wypowiedzianym tylko przyklasnąć możemy a szczerze i gorąco życzymy szlachetnym Inicyatorom, by ich zbożna praca jak najrychlej błogie wydała owoce. *Dr. J. P.*

wstających gorzelń rolniczych, podjęły już w ostatnich czasach akcyę zmierzającą ni mniej ni więcej jak do wykupna przez Rząd kontyngentów wszystkich istniejących tam gorzelń przemysłowych w tym jedynie celu, by całą produkcyę pozostawić gorzelniom rolniczym, te bowiem ustawa z r. 1888 miała głównie na widoku. I oto droga, na którą i u nas wejść trzeba, jeżeli troska o rolnictwo nie ma pozostać pustym dźwiękiem, jak było dotychczas.

Przykład rozkładającej się Rosyi, gdzie zaniedbanie rolnictwa wiedzie państwo do ruiny, jest chyba przestrogą dostateczną. Nie do nas należy wskazywać jaką drogą przeprowadzić tę operacyę finansową. — Ekscelencyi p. Ministrowi finansów którego exposé budżetowe powszechnie w Radzie państwa znalazło uznanie, jest to lepiej wiadomo, niż nam, jednakże nie zawadzi przypomnieć, że od lat trzech nie płaci skarb premii cukrowych, oszczędzając na tej jednej rubryce budżetowej 18 milionów koron rocznie, gdyż pomimo zniesienia premii, podatek od cukru utrzymuje się ciągle w dawnej wysokości.

Wracamy jeszcze do ustawy z dnia 20. czerwca 1888 r., której dodatni wpływ na rolnictwo galicyjskie wyżej zaznaczyliśmy, która jednak ma i stronę ujemną.

Z zaprowadzeniem nowych porządków w wyrobie spirytusu, nie został zniesiony t. j. wykluczony zupełnie dawny system pauszalny, praktykowany do dziś w tak zwanych gorzelniach kociołkowych, rozpowszechnionych na Węgrzech, w Styryi, Tyrolu, Dalmacyi i innych prowincyach państwa. Takich gorzelń r. 1902/3 istniało w państwie 41.906 [1]).

Nowa ustawa miała widocznie na celu, utrzymując owe archaiczne zabytki przeszłości, ochronę drobniejszych gospodarstw wiejskich, t. j. ich przemysł domowy w wyrobie śliwowicy, borowiczki i innych trunków wyskokowych ze śliwek, jałowcu, winogron i innych owoców; nie przewidziała jednak, że w tem dziać się będą nadużycia i że w samych Węgrzech produkuje się rocznie 214.000 Hl. spirytusu ekskontyngentowanego, a przecież zupełnie wolnego od podatku [2]).

Na co w takim razie istnieją kontyngenty, wolno się zapytać?

Jeżeli te 214.000 Hl. wyrządzają nam poważną konkurencyę i tem tłómaczyć można dlaczego spirytus węgierski rafinowany sprzedaje się na rynkach zachodnich taniej niż nasz nierafinowany, to wszystkie owe gorzelnie kociołkowe w liczbie jak wyżej 41.906 są zdolne wprost zachwiać byt naszego przemysłu gorzelnianego, produkując poza kontyngentem i opauszalowaniem tyle razem, ile wynosi cały kontyngent krajów Przedlitawskich.

W ten sposób nieprzezorność Władz centralnych działa na szkodę jedynego naszego uprawianego na większą skalę przemysłu i na szkodę rolnictwa, ale zarazem działa i na szkodę Skarbu Państwa.

Zaiste wielki czas w stęchłą atmosferę tego rodzaju porządków biurokratycznych wpuścić strumień czystego powietrza.

Misya ta dostała się w udziale rodakowi naszemu, a przy pertraktacyach ugodowych z Węgrami do poprawy wszelkich anormalnych stosunków nastręcza się najlepsza sposobność. Z pełną ufnością tedy kraj zwraca się o to do Jego Ekscelencyi Ministra Korytowskiego w przekonaniu, iż w uznanej Jego troskliwości znajdzie opiekę, jakiej dotąd był pozbawiony.

Będzie to i piękną kartą w życiu Jego Ekscelencyi Ministra Korytowskiego. *XAW. KAMOCKI.*

---

[2]) Hr. Leopold Kolowrat „Schwere Schädigung unserer Brennereien“.

[1]) Mitteilungen des Finanzministerium, wydanie 1905 r.

Dopełniające kursa rolnicze.

Napisał

Ks. GŁODZIŃSKI.

(Ciąg dalszy).

III.

Praktyczna nauka na dopełniających kursach rolniczych.

Poznaliśmy już z poprzedniego rozdziału, że praktyczna nauka z zakresu ogrodnictwa i gospodarstwa wiejskiego wchodzi w program nauki nie tylko na samych kursach rolniczych, ale do pewnego stopnia i na zwykłej nauce dopełniającej, a nawet już i na wyższych stopniach nauki codziennej — na tej ostatniej o tyle przynajmniej, o ile chodzi o prowadzenie ogrodu szkolnego i o praktyczne przerobienie materyału podanego w ustępach Szkółek dla młodzieży część III. i IV. (sad, roboty w szkółce, pielegnowanie kwiatów, roślinność łąk i t. p.).

Prowadzenie takiej nauki w sposób istotnie praktyczny nastręcza jednak dość liczne trudności, z których jako najważniejszą wypadnie uznać z b y t s ł a b e p r z y g o t o w a n i e n a u c z y c i e l i w z a k r e s i e p r a k t y c z n y m. Nauka gospodarstwa wiejskiego została wprowadzoną w seminaryach galicyjskich do programu nauki w szerszym nieco zakresie dopiero od r. 1890. Większość obecnych nauczycieli składa się więc ze starszej generacyi, u której wiadomości pod tym względem są nader skromne. Także nowe podręczniki szkolne dla szkół ludowych do których wprowadzono więcej ustępów treści gospodarskiej i ogrodniczej, wydano dopiero w ciągu okresu od 1894 i 1897.

Trzeba także zważyć na tryb życia i sposób kształcenia młodzieży w szkołach średnich wogóle. Ogół nauczycieli żyjąc w sferze inteligencyi, jest przejęty jej zwyczajami i manierami. Nasze wychowanie szkolne i zajęcia od młodości nie są tego rodzaju, aby nas wdrażano wogóle do pracy fizycznej — z wyjątkiem chyba gimnastyki — nie mieliśmy również sposobności oddawać się jakimkolwiek zajęciom praktycznym.

Dopiero w ostatnich kilku latach zaczyna sobie torować drogę w pedagogii pogląd, że młodzieży, kształconej nawet w gimnazyach klasycznych, trzeba dawać zajęcie fizyczne a przy tem praktyczne (n. p. pracownia slöjdu w parku Jordana).

Tem samem są dla inteligencyi dość często obcemi nawet ważne szczegóły, ściśle związane z praktyką ogrodniczą i rolniczą a włościanin świadomy swojej pod tym względem wyższości z niedowierzaniem patrzy, jak nauczyciel wyprowadza dzieci do ogrodu na praktyczną naukę, uważając ten czas dla właściwej nauki szkolnej za stracony.

Starsi nauczyciele nabierają z czasem wiadomości praktycznych drogą praktyki życiowej. Młodsi nauczyciele niestety stronią zazwyczaj od wsi, ciągną do miasta, uważając pobyt na wsi jako przejściowe „malum necessarium“.

To są główne powody, dla których idea praktycznego nauczania w szkole wiejskiej tak potrzebna i zalecana

przez krajowe ustawodastwo szkolne jeszcze nie zapuściła należycie korzeni w szkolnictwie, nie przeszła w ciało i krew zawodu wiejskiego nauczyciela.

Do prowadzenia nauki praktycznej w szkole wiejskiej potrzeba człowieka już doświadczonego i rutynowanego, tem bardziej, że szkoła ludowa nie jest miejscem do prób i eksperymentów, ale ma ona podawać wiadomości absolutnie pewne i wypróbowane w sposób przystępny i najkrótszą drogą do celu prowadzący.

Dopiero taka nauka praktyczna musiałaby wydać dobre wyniki i spotkać się z uznaniem nawet najbardziej do krytyki skłonnego włościanina.

Dodatnie wyniki dobrze prowadzonej nauki praktycznej może zaillustrować następujące sprawozdanie pewnego nauczyciela, który podaje tak: „W czasie zeszłorocznego kursu ogrodniczego zwrócono naszą uwagę na potrzebę odbywania ćwiczeń praktycznych z młodzieżą w prywatnych sadach włościańskich.

Zacząłem więc i ja chodzić z dziećmi do sadów, oczyszczaliśmy drzewa, zasilali je nawozem, przeszczepiali i t. p. Wynikiem tych wycieczek na wieś było, że starsi gospodarze przyłączali się do swoich dzieci i pomagali im wspólnie w wykonywaniu robót. Szkoła przez to zyskała ogromnie na znaczeniu i powadze".

Wypadałoby więc położyć wielki nacisk, większy jak dotychczas, na praktyczne przysposobienie kandydatów do wykonywania ważniejszych robót ogrodniczych. Należy także urządzać dla nauczycieli jeszcze więcej praktycznych kursów ogrodniczych, a na całorocznych kursach rolniczych, urządzanych dla nauczycieli, należy położyć jeszcze większy nacisk na praktyczne roboty frekwentantów kursu.

Do prowadzenia kursów rolniczych wyszukuje się z pośród nauczycieli ludzi jak najbardziej praktycznych i w gospodarstwie zamiłowanych. Nowa perspektywa dla kursów rolniczych otwiera się pod tym względem przez to, że w ostatnich czasach pewna liczba młodzieńców którzy pokończyli niższe szkoły rolnicze, wstępuje do seminaryów nauczycielskich i zostaje potem w zawodzie nauczycielskim. Dodatni ten objaw dla rozwoju naszych szkół wiejskich należałoby tylko ująć w system tak zwany „protekcyjny" a mielibyśmy w krótkim czasie dość poważny zastęp kandydatów, którym nie byłyby obce żadne praktyczne roboty gospodarskie i ogrodowe. Obecnie jest w seminaryach galicyjskich takich kandydatów około 20. Przez ujęcie tej sprawy w pewien system (stypendya i przyjmowanie do internatu) liczba ich wzrosłaby i do setki lub wyżej, a wówczas możnaby takimi kandydatami wypełnić jedno całe seminaryum specyalnie do tego jako „seminaryum rolnicze" wyznaczone. W planie nauki takiego seminaryum nie potrzebaby nawet przeprowadzać gruntownych reform, któreby wymagały zmian zasadniczych w dotychczasowej ich organizacyi — słowem zrealizowanie tej myśli, poruszanej zresztą już niejednokrotnie chociaż w innej formie — w sejmie krajowym, nie napotkałoby na trudności.

Przechodząc do właściwego tematu o nauce praktycznej na dopełniających kursach rolniczych, wypada zaznaczyć, że nauka ta wraz z planem ustnych pouczeń, udzielanych w izbie szkolnej, powinna tworzyć jedną nierozerwalną całość.

Mówiąc o „ustnych pouczeniach", należy ten zwrot podkreślić celem rozróżnienia go od zwrotu „nauka teoretyczna", figurującego w tekście regulaminu dla kursów rolniczych i przez to niestety dość często niewłaściwie zrozumianego.

Nauka czysto teoretyczna, zwłaszcza udzielana w szkole ludowej może łatwo sprowadzić na manowce. Ale ustne pouczenia łącznie z robotami lub demonstracyami praktycznemi w tej samej materyi zlewają się razem i stworzą metodyczną całość.

Nauka gospodarstwa wiejskiego na kursach rolniczych musi się ograniczać na rzeczach najważniejszych i najpotrzebniejszych. Ona musi mieć na względzie przedewszystkiem potrzeby tej miejscowości, w której kurs istnieje, wykazywać i rugować te braki i błędy, które w tej miejscowości są powszechne, a wkońcu pokazać środki, naturalnie najprostsze i dla włościan dostępne, przy pomocy których możnaby tym potrzebom zadość uczynić i braki usunąć. Sprawy takie wypadnie młodzieży dokładnie przyswoić i wprawić ją w praktycznem wykonywaniu poznanych zasad i prawideł, ważnych dla praktyki miejscowej.

Przypuśćmy, że kurs istnieje w miejscowości, w której jest znaczny obszar zaniedbanych łąk, wymagających przedewszystkiem zasilenia sztucznymi nawozami i należytego bronowania; albo, że znaczna część gleb miejscowych byłaby wdzięczną za nawożenie wapnem.

W tych wypadkach jak w wielu innych podobnych nauka ściśle praktyczna lepsze wyda wyniki, aniżeli gołosłowne „przypomnienie robót gospodarskich".

W dość już licznych wypadkach można się spotkać na kursach rolniczych z traktowaniem materyału naukowego w sposób czysto lokalny.

Uczy się więc: n. p. „Jakie chwasty w ciągu bieżącego roku wystąpiły u nas gromadnie i jak my ich tępili; które szkodniki, choroby roślinne, u nas występowały i jak my ich zwalczali".

Takie zlokalizowanie nauki, pozwalające od razu stosować w praktyce prawdy i prawidła, ma tę dodatnią stronę, że młodzież nauką bardziej się zainteresuje, co jest bardzo ważnym momentem psychicznym.

Na kursach rolniczych muszą być zatem omawiane i demonstrowane wraz z odpowiedniemi praktycznemi robotami wszystkie ważniejsze dla miejscowej praktyki gospodarskiej sprawy, jak:

Właściwości, uprawa, nawożenie i sposoby poprawy gleby miejscowej.

Obchodzenie się z nawozem w stajni, oborze i na polu, urządzenie gnojowni, sporządzanie kompostu (zakres wskazany książeczką „Świeżawski: Nawozy własnego gospodarstwa").

O narzędziach rolniczych, używanych w danej miejscowości, ich użyciu w praktyce i o narzędziach, które dla tej miejscowości byłyby przydatne. (Zakres wskazany książeczką Dulęby „Tanie a dobre narzędzia rolnicze", oraz Wrońskiego „O maszynach rolniczych).

O użyciu sztucznych nowozów, stosowanych w danej miejscowości (tomasyna, kainit, wapno).

O uprawie podstawowych płodów gospodarskich, w danej miejscowości, jako to zbóż ozimych i jarych, koniczyny i roślin okopowych z uwzględnieniem doboru odmian; wykazanie błędów przy tych uprawach popełnianych i sposoby podniesienia plonów naturalnie na szkolnem pokazane gospodarstwie.

Czyszczenie nasienia, jego przygotowanie do siewu.

O następstwie płodów, praktykowanem w danej miejscowości i o rotacyi polowej, zaprowadzonej jako wzór na polu szkolnem.

O uprawie najważniejszych roślin pastewnych, zużytkowaniu ścierni (łubin, seradela, wyka z grochem i t. p.)

Poznanie chwastów, chorób roślinnych i szkodników w tej miejscowości masowo występujących oraz sposoby ich tępienia.

O wychowie i żywieniu bydła w porze letniej i zimowej. O zużytkowaniu nabiału, ewentualnie także o spółce mleczarskiej. O urządzeniu stajni. Hodowla trzody chlewnej i drobiu. (Hodowla drobiu wedle szczegółowego programu, opracowanego dla szkół ludowych przez sekcyę chowu drobiu). Sadownictwo i ogrodnictwo w zakresie potrzeb włościanina. Pszczelnictwo w okolicach hodowli pszczół sprzyjających.

Powyżej przytoczone jako przykład temata z działu nauki gospodarstwa nie powinny z natury rzeczy być inaczej traktowane, jak tylko w ciągłem odniesieniu z praktycznemi robotami na polu szkolnem albo w gospodarstwach włościańskich.

Przyjrzyjmy się, jakimi środkami może rozporządzać kierownik kursu rolniczego do przeprowadzenia takiej nauki praktycznej.

1. Pod względem wymiaru czasu ma nauczyciel co tygodnia po 3 godziny przez cały rok z wyjątkiem 3 miesięcznego obresu wakacyjnego (t. j. od 1-go lipca do 30. września). Ćwiczenia praktyczne w okresie letnim są nakazane ustawowo. W okresie zimowym są one również regulaminem zalecone, a od roku 1903 wyznaczono na nie po trzy godziny tygodniowo dla każdej klasy tak samo jak w okresie letnim. Każdy chłopak kursu rolniczego przerobi zatem w ciągu całorocznej nauki około 40 praktycznych tematów, poświęcając na to ogółem 120 godzin czasu. Czas ten, przeliczony na dnie robocze o pracy 8-godzinnej da 15 dni roboczych; cyfra ta daje jakie takie wyobrażenie, jak wypada nauką praktyczną pokierować pod względem wyboru tematów, aby ten skromny wymiar czasu był rozumnie wyzyskany.

Niektóre praktyczne ćwiczenia, a zwłaszcza demonstracye, wykonywane przez samego nauczyciela, wystarczy tylko raz przerobić w ciągu trzechletniej nauki. Znaczną jednak część robót praktycznych, gdzie chodzi o nabycie wprawy (jak n. p. z siewnikiem rzędowym, tryjerem, sadzenie drzew i t. p.) trzeba powtórzyć przynajmniej raz, n. p. na roku I-szym i drugi raz na roku II-gim lub III cim.

Wobec tego można w ciągu 120 lekcyj praktycznych przerobić około 60—80 tematów, z których pewna część ma być powtórzoną. Na przerobienie każdego z tych tematów wypadnie przeciętnie po 6 godzin czasu. Cyfra ta jest dość pokaźną i przy umiejętnem prowadzeniu ćwiczeń odpowiednim wyborze tematów i wyzyskaniu czasu można osiągnąć poważne wyniki.

W czasie przeznaczonym na praktyczne ćwiczenia jest tylko jedna ważna luka. Wedle regulaminu rok szkolny rozpoczyna się na kursach rolniczych dopiero od 1. października, a we wrześniu, w czasie najważniejszych robót jesiennych są jeszcze „wakacye“. Lukę tę należałoby usunąć przez zmianę odnośnego regulaminu.

2. Miejscem dla ćwiczeń praktycznych jest gospodarstwo szkolne, ogród szkolny, oraz gospodarstwa, ogrody i sady włościańskie.

Wyposażenie kursów rolniczych jest przeważnie dość skromne: około pół morga ogrodu i 2—4 morgi roli. Przy takich rozmiarach gospodarstwa można śmiało postawić postulat, aby ten ogród i pole były o ile możności obrobione własną pracą młodzieży kursu. Modzież powinna to gospodarstwo i ogród wprost stworzyć, brać żywy udział we wszystkich czynnościach tu wykonywanych i uważać to gospodarstwo jako owoc swej pracy.

Gospodarstwo szkolne powinno być odzwierciedleniem stosunków gospodarskich danej wsi; nauczyciel powinien mieć do dyspozycyi nie tylko pole orne ale i kawałek łąki, aby na niej pokazać wskazane roboty i sposoby poprawy. Przy nowo zakładanych kursach rolniczych dąży się również do tego, aby taki kurs był wyposażony przynajmniej na czas jakiś w kawałek pastwiska a to celem przeprowadzenia przy pomocy i pod kierunkiem stacyi doświadczalnych kultur zmierzających do ich poprawy.

Obok ćwiczeń w wykonywauiu robót polowych nie należy zapominać na praktyczne roboty w stajni i oborze. Na tę część praktycznej nauki zwróciło uwagę kilku nauczycieli kursów rolniczych w sposób, jak sądzę bardzo trafny. „Utrzymanie ładu i czystości w oborze i w stajni, pielęgnowanie i żywienie 1—2 sztuk bydła szkolnego jest rzeczą chłopców kursu rolniczego“, oni też po kolei mają o tem pamiętać i przed rozpoczęciem nauki wykonać roboty na nich przypadające.

Ważnem a dotychczas mało cenionem miejscem dla nauki praktycznej są gospodarstwa włościańskie.

W Bośni i niektórych krajach korony węgierskiej istnieją szkoły analogiczne do naszych kursów rolniczych pod nazwą „wzorowe gospodarstwa włościanskie“*), gdzie młodzież szkolna ma się uczyć praktycznie gospodarstwa pod kierunkiem nauczyciela. Przy takiej szkole niema osobnego gospodarstwa szkolnego, jest tylko jedno gospodarstwo chłopskie odpowiednio subwencyonowane i prowadzone przez samego właściciela w sposób wskazany instrukcyą i to gospodarstwo jest miejscem dla robót praktycznych i dla demonstracyi gospodarskich.

Regulamin dla kursów rolniczych zaleca wyraźnie odbywanie praktycznej nauki w sąsiednich gospodarstwach włościańskich przyczem nie wyklucza się gospodarstw plebańskich i dworskich. Z tego postanowienia regulaminu powinniby kierownicy kursów rolniczych korzystać jak najwięcej, tem bardziej, że gospodarstwo średnio zamożnego włościanina nastręcza znacznie więcej tematów do nauki praktycznej, aniżeli maleńkie gospodarstwo szkolne i zazwyczaj ciasne podwórze nauczyciela. Wykonywanie robót praktycznych w gospodarstwach ma cały szereg dobrych stron i dlatego jest jak najbardziej zalecenia godnem. Odpada tu zarzut, że dzieci pracują na nauczyciela; wzbudza się też większe zainteresowanie i u młodzieży oraz zaufanie ludności do takiej praktycznej nauki. Jako objekt do odbywania takich ćwiczeń należy wybierać ile możności tylko ograniczoną liczbę gospodarstw, które uczniowie zwiedzaliby w ciągu swoje trzechletniej nauki w celu wykonywania pewnych robót. Szczególnie korzystnem okazało się odbywanie takich ćwiczeń w gospodarstwie ojcowskiem któregoś z uczniów kursu rolniczego.

(C. d. n.).

Kilka dni na Bukowinie.

Komitet chowu koni dla Bukowiny, wskutek ciągłych skarg mniejszych hodowców, iż komisye assenterunkowe zakupują konie przeważnie u handlarzy z pominięciem

*) W tym względzie nadzwyczaj ciekawą jest broszura p. t. „Instruktion für die Einrichtung und den Betrieb der Schulbauernwirtschaften. Serajevo. Landesdruckerei 1902“.

producenta, wniósł podanie do c. k. Ministeryum rolnictwa żądając zbadania materyału hodowlanego przy sposobności jesiennego premiowania przez komisyę ad hoc wydelegowaną. Ministeryum wojny na odnośne przedstawienie Ministeryum rolnictwa zgodziło się na wysłanie Komisyi mieszanej, złożonej z kilku wyższych wojskowych, prezesa Komitetu i dwu hodowców z Galicyi. Dostawszy zaproszenie, wziąłem udział w tej czynności 16. października w Serecie, 18. w Suczawie, 19. w Radowcach.

Spęd koni był liczny — typ we wszystkich trzech miejscowościach mniej więcej jednakowy, silne duże frontowe konie o dobrej akcyi, gorzej sklepione, a skutkiem wpływu ogierów Radowieckich półkrwi, przytem braku pastwiska, więc i odpowiedniego ruchu, po większej części limfatyczne.

Najsłabszy materyał był w Serecie, lepszy w Radowcach, najlepszy w Suczawie. — Ogólne wrażenie, iż przy użyciu ogierów pełnej krwi angielskiej lub b. suchych drutowych półkrwi i zmianie systemu wychowania, dałby się doskonały materyał remontowy uzyskać.

Komisya miała prawo zakupić 12 remont. Kupiono 3 z tych jedną w Suczawie za koron 900, dwie w Radowcach za 800 i 700 koron. Mimo zupełnie dobrej woli niemożliwe było nabycie większej ilości, gdyż konie w przepisanym wieku widocznie poprzednio handlarze wykupili. W każdej z wymienionych miejscowości przyprowadzono kilkadziesiąt klaczy, matek blizko do stu, roczniaków mało, mniej dwulatków, już tylko kilkanaście trzechlatków, te ostatnie i kilka czterolatków znacznie gorsze, pozostałe jeszcze po wyłowieniu lepszych przez spekulantów. Jak nam tłumaczono, dają oni z góry na młode konie zadatek, a nabywszy takowe z wczesną wiosną, assenterują je 3-latkami i 4-latkami lub sprzedają głównie do Rumunii. Stamtąd jest duży popyt.

Bardzo czynny i zapobiegliwy tutejszy Komitet organizuje zbiorowe pastwiska, a dla ustalenia renomy wysela najlepsze premiowane egzemplarze na swój koszt na wystawę do Bukaresztu. Hodowcy bukowińscy mają ogromne zamiłowanie; mimo ofiarowanych im wysokich cen (przy wyborowych sztukach wyżej 2000 koron), nawet włościanie dobrych kobył nie pozbywają. Aby zapobiedz wyzyskiwaniu producenta przez spekulantów i zachęcić go do zatrzymywania do odpowiedniego wieku źrebaków, rzucono w Komisyi projekt premiowania dobrych dwu i trzechlatków dużą kwotą, nakładając przytem na hodowcę obowiązek niesprzedawania tychże aż po przedstawieniu w stosownej porze komisyom assenterunkowym.

Ponieważ cena remontowa uznaną jest obecnie za stanowczo za nizką, zamierzono, a po części wprowadzono w życie premiowanie zakupionych od hodowców remont, premiami od 20 do 100 koron, w ten sposób, że zwykła remonta może uzyskać cenę 650 kor. + 20 + 100, razem 770, a koń oficerski 900 + 100, razem 1000 koron. Prócz tego mają być za najlepsze konie po wcieleniu ich do pułków obrony krajowej i ocenieniu takowych przez inspektorów dosyłane wprost z komendy osobne premie hodowcom. Że pomimo tego podstawowa cena powinna być podniesiona przynajmniej do 800 względnie 1100 koron, jest ogólnem zdaniem producentów.

Z podwyższenia ceny systemem premii mają korzystać wyłącznie hodowcy, dlatego komisye assenterunkowe żądają, by takowi mieli poświadczenie władzy politycznej, oparte na opinii Komitetu chowu koni, które z całą ścisłością powinno dopiero po skrupulatnem dochodzeniu być wydawanem. Prowadzenie ksiąg stadnych, wypisywanie rodowodów ma ułatwiać kontrolę przeciw nadużyciom.

Handlarzom wypłacaną będzie tylko zwykła cena remontowa.

Jest w toku rozstrząsanie planu zakupna młodych klaczy stadnych z zamiarem zostawiania ich w ręku właścicieli pod warunkiem, iż pierwszeństwo w zakupnie produktów od nich będą miały w swoim czasie komisye wojskowe. Może być, że dla stad mniejszych, opartych li tylko na chowie remont. okaże się to praktycznem, gdyż da od razu kapitał do ręki, a po latach sześciu materyał i tak jako już nieograniczona własność na miejscu zostanie. Akcya tedy na całej linii postępuje naprzód, rezultaty pokażą, o ile będzie ona wystarczającą. Lepiej późno, jak nigdy, aby tym razem nie było dla Galicyi za późno.

Wdzięczny jestem Komitetowi chowu koni dla Bukowiny, iż dał mi sposobność poznania tamtejszych stosunków hodowlanych i przetrutynowania tak ważnych kwestyi z ludźmi ze wszech miar fachowymi.

Dylągówka 26/10. 1906. Maryan Jędrzejowicz.

Przyrząd do wytwarzania azotanu wapna i siarkanu amonu
opatentowany przez Towarzystwo „Cyanid“ w Berlinie.

Z odczytu o utrwaleniu azotu i o azotanie wapna, jaki wygłosił dr. Erlwein, chemik firmy Siemens et Halske w berlińskiem elektro-technicznem stowarzyszeniu handlarzy nawozów oraz artykułów intenzywnej paszy — wynotowaliśmy następne szczegóły odnoszące się do zastosowanego przez Towarzystwo „Cyanid“ aparatu do fabrykacyi azotanu wapna oraz siarkanu amonu:

Jak wiadomo, azotan wapna, który w chemicznej nomenklaturze nazywa się Calciumcyanamid, może być wytworzony: 1) podług metody dr. Franka i dr. Caro, przy której azot działa w zamkniętych retortach na gotowy sproszkowany carbid, przy rozgrzaniu do najwyższego stopnia i 2) podług zastosowywanego przez Siemensa i Halskego systemu Towarzystwa Cyanid, przy którym nie używa się gotowego carbidu, tylko uzyskuje się azot z pominięciem gotowego carbidu bezpośrednio z składników jego, jak wapno, koks i azot powietrzny przy temperaturze żarzenia wytworzonej przez elektryczny przyrząd do ogrzewania.

System sub 2 wynaleziony i z powodu wysokiej ceny carbidu zastosowywany bardzo obszernie, został następnie zarzuconym i zastąpionym dawnym systemem Frank et Caro, odkąd cena carbidu po przeprowadzeniu znacznych ulepszeń w fabrykacyi tegoż, spadła. W fabrykach azotanu wapna założonych przez „Cyanid“ zastosowuje się system postępowania z carbidem podług metody Frank et Caro, która wobec dzisiejszej ceny carbidu ma po swej stronie oszczędność i zapewne utrzyma się jeszcze w najbliższej przyszłości. Fabrykacya azotanu wapna podług systemu Frank et Caro odbywa się zapomocą aparatu, składającego się z dwóch pieców, jednego pieca azotowego i jednego retortowego. W piecu azotowym wydziela się czysty azot z powietrza w ten sposób, że powietrze ścieśnione prowadzone jest przez żelazne retorty silnie rozgrzane i napełnione miedzianymi odpadkami. Rozżażona miedź wydziela tlen z powietrza, który łączy się z miedzią w stały tlenek miedzi, podczas gdy czysty azot opuszcza retortę i przepływa przeszedłszy wpierw odnośne urządzenia oczyszczające i suszące, do pieca azotowego. Piece azotowe składają się z całego szeregu retort, z których jedne pracują tylko na uzyskanie azotu, inne zaś, których miedź została utleniona, bywają równocześnie za pomocą gazu świetlnego lub gazu Generator odtlenione czyli mają na celu przywrócenie miedzi do stanu reagującego. W wielkich zakładach dla fabrykacyi azotanu wapna, zwłaszcza tam, gdzie siła wodna służy jako motor, uzyskuje się azot najtaniej i najwygodniej zapomocą frakcyonowanej destylacyi płynnego powietrza, które otrzymujemy przy użyciu znanego systemu Lindego, spoczywającego na bardzo pomysłowej kombinacyi ścieśnienia, ochłodzenia

i wydzielenia zwykłego powietrza atmosferycznego aż do uczynienia takowego płynnem. Destylacya płynnego powietrza, t. j. rozłączenie płynnego azotu od płynnego tlenu i przeprowadzenie takowych dwoma oddzielnymi przewodami, odbywa się w kolumnach rektyfika-cyjnych systemu Lindego, odpowiednio zabezpieczonych — kolumny te zbliżone są zupełnie do używanych w przemyśle spirytusowym. Przyrząd azotowy składa się z pieca, w którym znajdują się retorty z materyału ogniotrwałego. Te retorty rozgrzane zewnętrznie do najwyższego stopnia, zabezpieczone od przystępu powietrza, wypełnione są sproszkowanym carbidem i połączone z przewodami dla azotu idącemi od pieca azotowego. Jeżeli temperatura retorty doszła do tego stopnia, przy którym azot łączy się z carbidem, wtedy odbywa się akcya połączenia tego ostatniego z azotem, to jest wytworzenia azotanu wapna — akcya ta jest tem szybszą, czem wyższą temperatura, co też bywa niekiedy powodem pewnego rodzaju eksplozyi. Jeżeli carbid nie przyjmuje już więcej azotu, co wskazuje pewien przyrząd zegarowy, wtedy gotową masę azotanu wapna przy równoczesnem odcięciu powietrza wprowadza się do metalowych naczyń, gdzie pozostaje aż do wystygnięcia, a następnie sproszkowaną napełnia się worki lub inne odpowiednie naczynia. Przyrządzona w ten sposób w retortach czarna masa, czyli azotan wapna, zawiera 19—20% azotu czystego, a około 57% azotanu wapna (Ca CN). 21% gryzącego wapna (Ca O), 14% proszku węglowego (C), 2·5%, kwasu siarczanego ($Si\ O_2$), 4% niedokwasu żelaza ($Fe_2\ O_3$) i 1% wapna połączonego z kwasem węglowym, siarką i fosforem.

Wytwarzanie azotanu wapna podług systemu Siemensa odbywa się w piecach formy prostokątnej posiadających podwójne ogniotrwałe ściany kamienne, z których wewnętrzne mają otwory dla ułatwienia przystępu azotowi. Do wnętrza wypełnionego w równych częściach wapnem i proszkiem koksowym, z ściany frontowej pieca wchodzą dwa węglowe elektrody zapomocą których ogrzewa się masę reagującą. Piec urządzony jest w ten sposób, że umieszczony w masie reagującej pomiędzy etektrodami przewodnik elektryczności rozgrzewa się do czerwoności, co sprawia, że prąd przechodzi także przez węgiel i wapno, rozgrzewając również takowe. Kiedy siła prądu dostatecznie wzrosła, wtedy wskutek podwyższonej temperatury i działania takowej na zawarte wewnątrz składniki wytwarza się azotan wapna, przy równoczesnem powstaniu, pod postacią gazu uchodzącego, niedokwasu węgla, który jest wytworem redukcyi gryzącego wapna przez węgiel.

Ten niedokwas węgla odprowadza się przez rurę umieszczoną na wierzchu pieca i poza obrębem pieca elektrycznego może być zużytkowany do ogrzewania lub wytwarzania pewnej siły.

Przemianę chemiczną, jaka się wewnątrz pieca odbywa, można najlepiej oznaczyć znakami:

Ca O	+	C_2	+	N_2	=	$Ca\ CN_2$	+	CO
Wapno gryzące	—	Koks	—	Azot		Azotan wapna (Calciumcyanamid)		lotny niedokwas węgla

Zgęszczony azotan wapna, przedstawia się jako czarna masa, która po wychłodzeniu i zmieleniu staje się artykułem handlu zawierającym 13—15% azotu, a zresztą przedstawia się tak samo, jak azotan wapna, powstały według metody Frank — Caro, z sproszkowanego Carbidu.

Własność azotanu wapna, wydzielania wskutek ogrzania parą azotu jako amoniaku, naprowadziła Towarzystwo „Cyanid" na myśl wyrabiania siarczanu amonu, posługując się w tym celu specyalnym przyrządem. W chemii oznacza się ten wytwór znakami:

$Ca\ CN_2$	+	$3H_2O$	=	$Ca\ CO^3$	+	$2\ NH_3$
Azotan wapna		Woda		Węglan wapna		Amoniak

W odpowiednim przyrządzie, znajduje się kilka rusztów, na których warstwami rozłożony azotan wapna poddany jest działaniu silnie rozgrzanej pary wodnej. W ten sposób wytwarza się amoniak z azotanu wapna, który następnie absorbowany przez kwas siarkowy znajduje zastosowanie w handlu jako sól nawozowa. Cena w ten sposób uzyskanego siarkanu amonu, mimo że do kosztu wytworzenia azotanu wapna doliczyć jeszcze należy koszt kwasu siarkowego i inne pomniejsze koszta administracyjne, jest przecież niższą, niżeli cena sulfatu amonu, obecnie w handlu istniejąca. Ta metoda umożliwia uczynienie azotanu wapna artykułem handlowym jako nawóz.

Pierwsza fabryka azotanu wapna Piano d'Orta w Pescara we Włoszech, wyrabia rocznie 4000 ton, jednak niebawem produkcya jej trzykrotnie się zwiększy. Na wzór tejże powstanie w ciągu tego lub z początkiem przyszłego roku szereg nowych fabryk w Dalmacyi, Szwajcaryi, Francyi, Norwegii i wschodnich Niemczech. *L. T.*

Mucha hesska.

Z zagranicy*) dochodzą nas wieści o poważnych stratach spowodowanych przez mały owad znany pod nazwą Cecydornia scilia, którego pojawienie się zapowiada jedną z poważnych szkód, jakie zbiorom naszym z rozmaitych stron grożą. W roku 1846, owad ten zniszczył zboże we Francyi i Belgii; w r. 1891 cały niemal zachód dotkliwie odczuł pojawienie się szkodnika, później jednak nie było powodu skarzenia się na niego, dopiero w tym roku niemal 20% ogólnych zbiorów we Francyi, padło ofiarą, zwłaszcza w północnej części tego kraju.

Może nie będzie zbytecznem wspomnieć słów kilka o tym wrogu naszych zbóż. Cecydomia scilia, inaczej Mucha Hesska, podobna jest z wyglądu do małego komara; długość jej dochodzi 3—4 milimetrów, spód ma ceglasto-czerwony, wierzch ciała oraz spód skrzydeł pokrywają brunatne włoski, które za dotknięciem odpadają — łapki są ciemne i bardzo długie. Gąsienica koloru cytrynowego ma długości 3 lub 4 milimetry, długość rozwiniętej zupełnie nie przechodzi 1 milimetra: jest u kończyn zwężona i niewiele się porusza.

Podług Garola, gąsieniczki Hesskiej muchy znajdujemy w kwietniu i maju przyczepione do łodyżki pomiędzy kolankiem a korzonkiem; później znajdujemy je także pod liśćmi; wysysają soki roślinne, wciskając się niemal w łodygę, która staje się tak kruchą iż wiosenne wiatry łamią ją z łatwością. W maju, gąsienica zamienia się w poczwarkę koloru brunatnego; jeżeli na łodyżce znajdują się tylko dwie gąsieniczki, to kłos, jakkolwiek zły, będzie mógł się wytworzyć, lecz jeżeli jest ich więcej, próżna nadzieja, gdyż roślina w górze usycha, a dołem gnije.

Samiczki znoszą po 2 jaja na każdym liściu, a ogółem każda znosi ich 100 do 150. W 10 lub 12 dni później, żółte gąsieniczki wychodzą z jajek, poczem przyczepiają się do łodyżki, a rosnąc coraz więcej szkodzą roślinie.

Podług innych autorów (Rendu, Damseaux i t. d.) kłos jest już w samych początkach zaatakowany — a fakta skonstatowane w r. 1906 potwierdzają tę opinię. V. Rendu twierdzi, że w porze kiedy zboże zaczyna tworzyć kłosy, samica muszki zaczyna latać dokoła takowych, zwłaszcza o zachodzie słońca — umieszcza się na nich i składa tam małe żółtawe jajeczka — w liczbie od dwóch do dwudziestu — niebawem powstają z nich małe, miękkie robaczki, które wysysają soki przeznaczone do wytworzenia ziarna. Obecność dwóch lub trzech gąsienic w każdym kłosie wystarczy by ziarno stało się nędznem i skurczonem — jeżeli gąsienic jest więcej ziarno ginie zupełnie, a zbiór staje się wątpliwym.

Gąsienice tego gatunku pojawiają się w drugiej połowie czerwca — mając się przemienić w poczwarki, przestają jeść, opuszczają kłos na którym żyły dotychczas i zbliżając obydwie kończyny swego ciała, a wyginając się jak sprężyny podrzucają się w powietrze i spadają na ziemię, gdzie znalazłszy się powtarzają to same ćwiczenie gimnastyczne, dopokąd nie znajdą miejsca odpowiedniego do zagłębienia się w ziemię gdzie stają się poczwarkami ukrytemi w skórze gąsienicy. Na ostatnie przeobrażenie długo czekać muszą, zostają bowiem w ziemi blizko dziesięć miesięcy, przyczem orka, bronowanie i tym podobne roboty nie przeszkadzają im wcale w tej ewolucyi. Pewna część poczwarek zostaje w ścierni i dostarcza sporej liczby gąsienic zagrażających nowym zasiewom.

Zauważono dotychczas, że zboże o grubszych kłosach i miękkiej słomie, bywa najwięcej zaatakowanem; w tym jednak roku wszystkie prawie gatunki dotknięte zostały bez wyboru, z wyjątkiem gatunków o plewie ościstej. Najwięcej uległy zniszczeniu zboża wczesne, na których skonstatowano

*) Wiemy, że i w naszym kraju w tym roku pojawiła się mucha hesska.

stratę 25% — późniejsze gatunki zostały mniej uszkodzone. Największe szkody skonstatowano na polach źle uprawionych i źle utrzymanych.

Ani doświadczenie, ani przytoczone wyżej spostrzeżenia nie pozwoliły jednak dotąd wynaleść sposobu zniszczenia muchy lub zapobieżania rozwojowi takowej. Możemy tylko zalecać, by na tem samem polu, siać w rzadkich odstępach to samo zboże — szybko przyorywać ścierń i zboże zastąpić inną rośliną; pozostałości bezwartościowe mogące być schroniskiem dla gasienic lub poczwarek, spalić — wreszcie wybornie grunt pod zasiew przygotować i zrobić staranną selekcyę zboża przeznaczonego do siewu.

Wiemy również, że są pewne gatunki nago skrzydłych z gatunku Platygasterów, które uważać możemy za nieprzyjaciół muchy hesskiej, gdyż przebijają gąsienice tej ostatniej, by pod jej skórą złożyć jajko, z jajka tego wychodzi wkrótce mały pasożyt, który pożera naszego szkodnika.

Miejmy nadzieję, że ten gatunek pojawi się w porę, a jeżeli zima będzie ostrą, to możemy być spokojni, że przez lat kilka przynajmniej, nie ujrzymy hesskiej muchy.

L. K. . . . n.

Drobne wiadomości.

Zarybianie dołów torfowych. Przydatność do hodowli ryb rowów po wydobytym torfie zależy przedewszystkiem od rodzaju wodu dopływowej, t. j. od tego, skąd pochodzi woda, którą one są napełnione. Jeżeli woda tych rowów pochodzi z samych torfów, to przydatność jej do hodowli ryb jest bardzo niewielka. Taka woda jest zwyczajnie: kwaśna, zimna i mało żyzna.

Natomiast, jeżeli do tych rowów może spływać woda z pól okolicznych, z wiosek lub z pastwisk i wogóle, jeżeli ma do nich dostęp woda, przynosząca z sobą cząstki pożywne, wówczas przydatność jej do hodowli ryb znacznie się zwiększa.

Od powyżej wymienionych okoliczności zależy też wybór gatunku ryb, jakie możnaby z największą korzyścią w podobnych wodach hodować.

Niemniej ważną rzecz stanowi tu, czy woda z takich rowów daje się doszczętnie spuszczać. Możność bowiem zupełnego spuszczania wody pozwala nam dokładnie ryby łowić, a tem samem panować ściśle nad zarybianiem. Nadto, trzymanie na sucho przez zimę takich miejsc przyczynia się wiele do poprawienia żywności wody, oraz daje możność dokonywania melioracyj, do jakich na torfach zalicza się w pierwszym rzędzie coroczne wapnowanie (w stosunku od 2 do 3 cm. na morg), grunt bowiem torfowy, jak wiadomo, jest bardzo w wapno ubogi.

Powyższy warunek, t j. możliwość zupełnego spuszczania wody, jest koniecznym, szczególnie przy hodowli karpi. W wodach nie dających się spuszczać hodowla tego gatunku ryb jest całkiem niepopłatna, pomimo najbardziej sprzyjających innych warunków. Wytworzenie płytkich brzegów, gdzieby woda mogła lepiej ogrzewać się, poprawiłoby również żyzność takich dołów, o ile rozumie się, dałoby się to zrobić niewielkim kosztem.

Jeżeli doły torfowe dają się osuszać i woda przez nie przepływająca nie pochodzi z samych torfów, można ich użyć do hodowli karpi, zarybiając corocznie rybą dwuletnią, tak zw. kroczkami ½—1 funta sztuka, jako z jednej strony wytrzymalszymi na mniej przyjazne warunki, a z drugiej strony mogącymi lepiej zużytkować pożywienie w głębszej wodzie. O ile takich ryb niema u siebie, trzeba je sprowadzać corocznie z najbliższego gospodarstwa rybnego. W przeciwnym razie należy dać spokój hodowli karpia i przejść do innych gatunków ryb.

Bardzo odpowiedniemi dla takich wód okazały się węgorze. Nadto udają się tu dobrze: szczupaki, okonie, karasie i płocie. Wymienione gatunki, oprócz węgorza, można łatwo nabyć prawie w każdej okolicy. Co zaś do węgorza, to i tę rybę byłoby najlepiej kupować z okolicznych rzek, rozumie się sztuki małe, których cena na miejscu połowu bywa zazwyczaj niewielka. Można bowiem sprowadzać małe węgorzyki jednoroczne i z zagranicy, lecz do tego środka mogą uciekać się tylko ci, którzy potrzebują większych ilości tego narybku.

Jeśli doły nie zamarzają w ciągu zimy, to można im dać obsadę zaraz lub przed Bożem Narodzeniem, gdyż wtedy o kroczki nie trudno, szczególnie w okolicach, gdzie jest dużo stawów dzikich. Kroczków bowiem, jako towaru mniej cennego, pozbywają się handlarze bardzo chętnie.

(*Z Głosu rolniczego*).

Obniżenie się zwierciadła wody gruntowej, przy budowie kanałów spławnych. Sprawę tę omawia prof. Dr. Luedecke z Wrocławia w piśmie *Der Kulturtechniker*, R. IX, Nr. 3. Wskutek głębokich przekopów, jakie zwykle przy budowie kanałów spławnych wykonuje się, następuje obniżenie się zwierciadła wody gruntowej na przyległych gruntach i to niekiedy na bardzo znacznej przestrzeni. Na kanale Wilhelma w Szlezwiku, czyli na t. zw. kanale „Nordostsee", zwierciadło wody gruntowej przed budową wynosiło + 40 *m* nad poziomem M. Północnego. Ponieważ zwierciadło wody w kanale leży na wysokości 19·77 *m*, przeto obniżenie wynosi 20·33 *m*. Wpływ tak znacznego obniżenia zauważono na szerokości 8 *km* od kanału. Woda gruntowa opadła niemal wszędzie mniej lub więcej, w wielu jednak miejscowościach znikły studnie, poidła dla bydła i inne zbiorniki wodne. W kilku wypadkach zarząd budowy był zmuszony na własny rachunek zaopatrzyć wsie w wodę do picia. Najgłębszy przekop na kanale Nordostsee wynosi 33 *m*.

Podobnie stało się i przy budowie kanału Teltowskiego. Wiele studni musiano pogłębić, a znaczne przestrzenie łąk i pól zostały przesuszone. Dlatego dobrze jest przy dochodzeniu prawno wodnem przy tego rodzaju budowlach porobić zatrzeżenia co do tego rodzaju szkód, ażeby następnie wystąpić z żądaniem naprawienia złego.

(*Z Czasopisma Technicznego.*)

Czy słomę i sieczkę z jarego zboża, zarażoną rdzą, można dawać zwierzętom? Jeżeli szkodliwa, to jakie są skutki i jakie środki zapobieżenia złemu?

Najmniejszej nie ulega wątpliwości, że rdza na słomie wywołać może niebezpieczne chorobliwe objawy u zwierząt, jak u koni kolkę, u bydła wzdęcie, obstrukcyę, katar kiszek, krwawienie w odchodach; zachodzi nawet czasami pewne porażenie. Wogóle objawy zatrucia są bardzo rozmaite, wiele przytem zależy od odporności organizmu zwierzęcia. Zachodziły już także wskutek podejrzanej takiej paszy objawy zgorzelizny śledziony u bydła.

Środkiem zapobiegawczym w danym razie jest parzenie ukropem sieczki z nawiedzonego rdzą zboża, przez co niszczą się szkodliwe zarodki rdzy na słomie. Kto ma gorący wywar, nie przyjdzie mu parzenie z taką trudnością, jak w niefabrycznem, a jeszcze gorzej w małem gospodarstwie włościańskiem.

Zadawanie całej (niekrajanej) słomy też nie zabezpiecza przed wypadkiem. Naturalnie odpasione dobrze zdrową paszą, zakładkę ze słomy z większego przebierze, jeżeli wogóle jako niegłodne instyktowo nią nie wzgardzi.

Jeżeli w gospodarstwie jest poddostatkiem słomy zdrowej ozimej, lepiej zarażoną grzybkiem rdzy jarą słomę przeznaczyć na ściółkę. Podścielać słomą tą trzeba jednak, gdy bydło napasione, inaczej objada się podesłaną świeżo słomą i o wypadek, po pewnym czasie takiego postępowania, także nie trudno. (*z „Poradnika gospodarskiego"*).

Dziedziczność maści u koni. Ciekawe spostrzeżenia ogłasza profesor Wilckens przy badaniach swych nad dziedzicznością maści u koni. Na 1000 mianowicie połączeń różnej maści osobników pełnej krwi w 856 wypadkach potomstwo otrzymuje tę samą maść co rodzice, przyczem maść kasztanowata powtarza się najczęściej (976 : 1000). Przy krzyżowaniach ogiera i klaczy różnej maści maść gniada przeważa widocznie, a ogólnie otrzymują źrebięta w 437 wypadkach maść ojca, w 508 maść matki, a tylko w 55 rodzą się z odmienną zupełnie maścią. Najrzadsza dziedziczność jest maści karej tak, że na 1000 stanówek karymi ogierami tylko 16, a po karych matkach tylko 92 źrebiąt z tą samą maścią naliczonych być mogło. Konie arabskie pełnej i półkrwi dziedziczą przy równej maści 837 razy maść rodziców i tu maść siwa w potomstwie przeważa. Reasumując powyż-

sze dane, profesor Wilckens dochodzi do przekonania, że najłatwiejszą do przelania na źrebięta jest maść kasztanowata — najtrudniejszą zaś kara. *(Ziemianin).*

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 64. Czy kiełki słodowe odpowiadają równej wartości makuchom, jako dodatek do paszy dla krów. — dajemy 2½ kilo koniczu. 1½ kilo otrąb pszennych, 10 kilo buraków, sieczka, plewa, na 600 kilo żywej wagi; czy w tym stosunku będzie treściwszy makuch czy kiełki?

Jeżeli kiełki słodowe sprowadzić, to czy się da przechować cały wagon bez obawy zepsucia?

Czy w tym artykule mogą być fałszerstwa, iż jeden browar daje lepszy gatunek, a drugi gorszy? *W. S.*

Pytanie 65. Jaką fabrykę polecają jako dającą rzetelny makuch bez dodatków szkodliwych? *W. Ś.*

Odpowiedź na pytanie 62. Z pomiędzy kilku gatunków pszenicy jarej, które próbowałem, najlepiej mi się udaje od kilku lat t. z. w y s o k o l i t e w s k a, bo stale wydaje 9—10 q z morga. Słoma biała sztywna nie łatwo wylęga, kłos długi, pełny, wąsaty, ziarno czerwone, duże, które trudno od ozimej pszenicy odróżnić. Pszenica ta ma tę wadę, że w razie przejrzenia plewki się otwierają i ziarno łatwo wysypuje się. Dlatego trzeba ją świdowato zbierać. Gdyby nie ta wada, to mam to przekonanie, że wysokolitewska pszenica wydałaby o kilka ctr. m. więcej z morga. Od kiedy ją sieję, nie byłem w stanie (z powodu braku robotnika) jeszcze wczas świdowato ją zebrać. Pomimo to miałem tak wysokie wydatki. Grunt u mnie lekki, przepuszczalny, glinka lössowa, ale klimat surowy, t. z. zimne Podole. *G. St. M.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z targów zbożowych i innych.

Zboże. Na giełdach wiedeńskiej i peszteńskiej podaż bardzo ograniczona, tak, że mimo rezerwy ze strony kupujących ceny nie tylko utrzymują się, lecz nawet cokolwiek podnoszą się w w s z y s t k i c h gatunkach zboża, zwłaszcza w kukurydzy.

Chmiel. Na targach chmielowych ogromne ożywienie. Chmiel Zatecki już prawie wysprzedany. W Anglii zbiór wypadł jeszcze gorzej niż się spodziewano, skąd też pochodzi, że angielscy importerzy płacą chętnie wyższe ceny. Przeciwwagę stanowią znaczniejsze jeszcze zapasy z r. 1905 — ale góruje stanowczo tendencya zwyżkowa. W Wiedniu płacono za chmiel z tegorocznego zbioru 160—240 kor. za 50 kg. stosownie do jakości i pochodzenia.

Sprawozdanie tygodniowe

Związku producentów spirytusu we Lwowie.

Sytuacya na targu spirytusowym w ostatnim tygodniu wykazuje dość wielkie ożywienie. Obroty coraz znaczniejsze. Chwilowo popyt jeszcze przewyższa podaż, wskutek czego ceny dobrze się utrzymują. Notowania cen spirytusu kontyngentowanego i niekontyngentowanego w porównaniu z poprzednio notowanymi niepodlegały żadnej zmianie.

Bank rolniczy.

Lwów, dnia 31. październ. — Za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa 7·80 — 8·00, pszenica na term. 7·50 — 7·70, żyto gotowe 5·80—6·00, żyto na term. 5·70—5·80, owies obroczny gotowy 6·80—7·10, owies obroczny na term. 6·50—6·70, jęczmień pastewny 6·30—6·60, jęczmień browarniany 7·00—7·60, rzepak 00·00—00·00, lnianka 0·00—0·00, groch pastewny 6·50—7·00, groch do gotowania 8·50—9·50, wyka 5·50—5·75, bobik 6·00—6·20, hreczka 00·00 - 00·00, kukurudza nowa za 56 kilo 0·00—0·00, kukurudza stara 0·00—0·00, chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 0·00 do 0·00, koniczyna czerwona 50·00—60·00, koniczyna biała 30·00 do 45·00, koniczyna szwedzka 60·00—70·00, tymotka 20·00—24·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·50 do 36·75., Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·25 do 20·50. Usposobienie niezmienione.

Sprawozdanie targowe

Biura Tow. gospod. w Tarnopolu z dnia 26. października 1906.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 7·50—7·70, Żyto 5·80—6·00, Jęczmień 6·00—6·50. Groch Victoria 9·0—10, Groch zwykły 7·50—8·50, Owies 6 6·50, Hreczka 5·80 do 6·20, Wyka — do —, Koniczyna czerwona 58—60, Koniczyna biała 20·00 do 40·00.

Spirytus za 50 litrów: paritas Tarnopol gotowy 18·50—19·00 na zimowe miesiące 17·50—18·00, nadkontyngentowy 9·50—10·00.

Budapeszt, dnia 31. października. Kurs w koronach i po 100 kg. Pszenica na listopad 14·30—14·36, na kwiecień 14·20 do 14·92, Żyto na listopad 13·44—13·46, na kwiecień 13·20—13·22 Owies na listopad 13·20 do 14·00, na kwiecień 14·26—14·28, Kukurudza na listopad 13·50—13·52 na maj 10·34—10·36, Rzepak na sierpień 26·50—26·70.

Targi na bydło, konie i trzodę chlewną

Lwów dnia 26. października 1906. Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów sztuk 57, buchaji 46, krów 295, razem bydła rosłego 398 sztuk, jałownika sztuk 147, cieląt 113, owiec i kóz 0, nierogacizny 93 razem 751 sztuk. Woły opasowe płacono od 00—00 kor., woły z paszy od 76—82 kor., buchaje od 73—86 kor., krowy od 64—76 kor., jałownik od 62—74 kor., cielęta od 76—93 kor., nierogaciznę od 88—97 kor., Wszystko za 1 centnar metryczny żywej wagi.

Lwów, dnia 31. października 1906. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego sztuk 66, jałownika 57, cieląt 35, owiec i kóz --, nierogacizny 23, razem 181. Woły z paszy płacono od 72—82 kor, buchaje od 71—82, kor., krowy od 68—78, kor., jałownik od 64—80 kor., cielęta od 90—100 kor., nierogaciznę od 88—99 kor., wszystko za 1 centnar metryczny żywej wagi.

Cennik lwowskiego targu aprowizacyjnego w tygodniu od 20 do 27 października 1906. (Ceny przeciętne za 1. kilogram). Baranina 131 hal., cielęcina 169 hal., fasola biała 34 hal., groch łuszczony 46 hal., groch niełuszczony 29 hal., gęsi (para) 800 hal., jaja para 16 hal., kopa 460 hal., jagły młyn. 30 hal., indyki (para) 140 hal., kapłony (para) 340 hal., kaczki (para) 410 hal., kury karmione (para) — hal., kurczęta większe (para) — hal.. Kartofle 36 hal., krupy kukurudziane 240 hal., masło świeże 240 hal. stare 200, mleko słodkie niezbierane (za litr) 21 hal., zbierane (za litr) 06 hal., mięso wołowe 150 hal., prowincyonalne 138 hal., polędwica wołowa 210 hal., ryby żywe 213 smalec wieprz. biały 184 hal., śmietanka słodka (za litr) 68 hal. kwaśna 72 hal., sadło 176 hal., słonina świeża 160 hal., wędzona 170 hal. ser osełkowy 54 hal. dzieżkowy 46 hal. wieprzowina surowa 157 hal.

Kraków, dnia 26. października 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: bydła rogatego rosłego 213 sztuk, jałownika 116 sztuk, cieląt 212 sztuk, owiec i kóz 102 sztuk, nierogacizny 362 sztuk, razem 1005 sztuk. Woły z paszy płacono po 83—85 kor., woły opasowe po 00 00 kor., krowy za sztukę po 74—80 kor., grubsze po 00—00 kor., buhaje po 78—80·00 kor., cielęta po 70 76 kor. za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 28—50 kor., owce po 00—00 kor nierogaciznę tuczną po 80—88 kor. za 1 ctn. metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 128—130 kor za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt, nierogacizny 786 sztuk, na eksport bydła rogatego 103 sztuk, nierogacizny 116 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczone bez opłaty akcyzowej.

Kraków, dnia 30. października 1906. — Z miejskiej centralnej targowicy. Na dzisiejszy targ spędzono: Bydła rogatego rosłego 147 sztuk, jałownika 34 sztuk, cieląt 151 sztuk, owiec i kóz 52 sztuk, nierogacizny 347 sztuk. Razem 731 sztuk. Woły z paszy płacono po 74—78 kor., woły opasowe 00—00, krowy za sztukę po 72—76, buhaje po 78—80, cielęta po 70 do 78 za 1 centnar metryczny żywej wagi. — Cielęta na sztuki po 28—54, nierogacinę tuczną po 78—80 k. za 1 centnar metryczny żywej wagi. Nierogaciznę tuczną po 124—130 kor. za 1 centnar metryczny rzeźnej wagi. Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogaciny 538 sztuk, na eksport bydła rogatego 87 sztuk, nierogacizny 106 sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny 00 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Wiedeń, dnia 29. października Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 4603 sztuk. W tem było z Galicyi 158 sztuk, z Bukowiny 14 sztuk. Targ był mdły. Ceny spadły. Niesprzedanych pozostało 376 sztuk.

Woły z Galicyi i Bukowiny sprzedano prima: po 90 do 97 koron secunda po 80 do 89 koron, tertia po — do — kor., wyjątkowo po 000 do 000 kor. Buhaje podtuczone, bez różnicy pochodzenia, kupowano po 68 do 82 koron, krowy podtuczone po 63 do 72, bydło chude po 64 do 68 koron. Wszystko licząc za centnar metr. żywej wagi.

Targ nierogacizny nieodbył się z powodu strajku masarzy.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor *Dr. Jan Paygert.*

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, pl. Bernardyński l. 7.

DODATEK do Nr. 45. „ROLNIKA“

z dnia 2. listopada 1906.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Z KOMITETU.

(Ze Sekcyi chowu koni).

Do P. T. hodowców koni.

Niniejszem zawiadamiamy, że właściciele ogierów licencyonowanych, którzy życzą sobie otrzymać subwencyę na ich utrzymanie (w kwocie 300 kor. za odstanowienie 25 klaczy obcych) na rok 1907 — winni wnieść odnośne podanie z dołączeniem odpisu karty licencyjnej najdalej do końca listopada b. r.

Lwów 16. października 1906.

Sekretaryat Sekcyi chowu koni.

L. 4796/06.

Lwów, dnia 29. października 1906.

ODEZWA

do Rad Oddziałów c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego w sprawie przedłożenia wykazu Członków i sprawozdania za rok 1906.

Zgodnie z wymogami Statutu upraszamy Szanowną Radę o przedłożenie imiennego wykazu Członków i wysokości ich wkładek najdalej do dnia 15. grudnia 1906. Liczymy na to, że Szanowna Rada tem bardziej raczy się do tego zarządzenia zastosować, gdyż wykaz ten ma służyć za podstawę do obliczenia części obowiązkowej, a osobliwie do wykazania tych Członków, którzy do poboru „Rolnika“ są uprawnieni. Sprawa ta zatem przed 1. stycznia 1907 uregulowaną być musi, aby nakład „Rolnika“ do tego zastosować i przez to zwłoki i przeszkód w rozsyłce tego czasopisma uniknąć.

Pragnąc równocześnie jak najspieszniej wygotować sprawozdanie za rok 1906 by je można za wczasu rozesłać delegatom na XLII Radę Ogólną, jako też Członkom Towarzystwa — prosimy usilnie o rychłe nadesłanie, a mianowicie zaraz po Nowym Roku, najpóźniej atoli do 15. stycznia 1907 sprawozdania z działalności Rady Oddziału za rok 1906.

Komitet c. k. galicyjskiego Tow. gospodarskiego.

Prezes: St. Brykczyński m. p. Sekretarz: F. Skrochowski m. p.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

WIADOMOŚĆ

o VIII. (zwyczajnem) posiedzeniu Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego dnia 6. października 1906 roku.

Początek o godzinie 4 popołudniu. Przewodniczący: Prezes Stanisław Brykczyński.

Obecni: Wiceprezesowie: Witołd ks. Czartoryski i Jan Vivien, baron Brunicki Julian, dyr. Frommel Juliusz, Fedorowicz Tadeusz, dr. Mars Tadeusz, dr. Paygert Kornel, dyr. Mikułowski-Pomorski Józef, Schnell Oskar, ks. Sapieha Władysław i Turnau Jerzy, prócz tego ref. Sekcyi mleczarskiej Marszałkowicz Jan i redaktor „Rolnika“ dr. Paygert Jan.

Nieobecność usprawiedliwili: Wiceprezes Artur Zaremba Cielecki, dr. Włodzimierz Bolesta Kozłowski, Kazimierz hr. Szeptycki, dr. Andrzej ks. Lubomirski, dr. Mikołaj Krzysztofowicz, Stanisław Bohdanowicz i Leon Podlewski.

Prowadzący pióro: dr. cam August Rodakiewicz.

Przewodniczący podaje na wstępie do wiadomości pismo c. k. Prezydyum Namiestnictwa wyrażające na polecenie Jego ces. i król. Apostolskiej Mości Najwyższe podziękowanie za życzenia, złożone w dniu Najwyższych urodzin. Poświęca następnie gorące wspomnienie zgasłym w międzyczasie Członkom Towarzystwa ś. p. Hermanowi z Dobczyc Turnauowi i Stanisławowi Żurowskiemu — których pamięć zebrani przez powstanie uczcili.

Ze spraw ważniejszych zaznacza Przewodniczący utworzenie nowego Oddziału z siedzibą w Dolinie, którego działalność pod kierownictwem Przewodniczącego burmistrza dra Stanisława Kotłowskiego i przy życzliwem poparciu Rady powiatowej zapowiada się jak najlepiej. O rezultatach pracy Oddziałów stryjskiego, stanisławowskiego i tłumackiego przekonał się naocznie biorąc udział w Walnych Zebraniach tychże i konstatuje z przyjemnością postęp niewątpliwy. Ministrowi kolei wręczono za pobytu tegoż we Lwowie memoryał zawierający najdotkliwsze gravamina, jakie utrudniają rozwój naszego rolnictwa. W Prezydyum Magistratu lwowskiego odbyła się przy współudziale Członków naszego Towarzystwa konferencya w sprawie nowo założonego a pod kontrolą Magistratu pozostającego Biura pośrednictwa przy sprzedaży bydła rzeźnego na targowicy lwowskiej, które producentom naszym po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy jak najsumienniej polecić możemy. Wybrana Komisya, w której skład ze strony Towarzystwa weszli prócz Przewodniczącego pp. Breuer Jan, Czaykowski Włodzimierz i ref. dr. Rodakiewicz August zajmie się w czasie najbliższym rewizyą obowiązujących regulaminów, by utrwalić gwarancye w interesie producentów naszych wskazane.

Po odroczeniu do najbliższego posiedzenia odczytania protokołu z ostatniego posiedzenia, przystępuje Przewodniczący do porządku dziennego.

Na wniosek referenta Sekcyi chowu koni Wiceprezesa Witołda ks. Czartoryskiego uchwalono: zakupno i umieszczenie ogierów: 1) w Krzeczowicach u księdza Węgrzynowicza dla Stanisława Trzecieskiego do Dynowa, 2) w Hadyńkowcach u Wiceprezesa A. Cieleckiego, dla Pawła Goja do Wyżnian (ze subwencyą), 3) u Tadeusza Potockiego w Uhrynowie, dla Nikodemy Kieszkowskiej do Łuki, 4) w Pełkiniach u Wiceprezesa Witołda księcia Czartoryskiego, dla Youngowej do Trzcińca, 5) w Pełkiniach dla Iwana Kołodzieja do Poździacza (ze subwencyą), 6) u Kajetana Abgarowicza w Dubienku, dla Kazimierza Przybysławskiego do Unicza, 7) u Wł. hr. Dzieduszyckiego w Jezupolu dla Stanisława Kędzierskiego do Meryszczowa, 8) u Edmunda hr. Dzieduszyckiego w Izydorówce, dla Jarużelskiego Józefa do Babic nad Sanem, 9) w Bochni u Stachonia dla Władysława Grotowskiego do Jaćmierza.

Referent Sekcyi rolniczej dyr. Frommel Juliusz przed zabraniem głosu do porządku dziennego oświadcza, że składa Przewo nictwo Sekcyi i uprasza Komitet o wybór następcy. Przewodniczący Prezes Stanisław Brykczyński w serdecznych wyrazach dziękuje ustępującemu za tyloletnią wydatną pracę wyrażając nadzieję, że mimo złożenia Przewodnictwa nie poskąpi Sekcyi rolniczej i w przyszłości swej cennej rady i współpracownictwa. Następnie wybrano per acclamationem Przewodniczącym Sekcyi rolniczej prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego. Poczem uchwalono:

1) Poruszoną przez Oddział bełzko-sokalski sprawę produkcyi skoncentrowanych soli potasowych w Kałuszu poprzeć u c. k. Rządu i Wydziału krajowego jak najgoręcej.

2) Zarezerwować z subwencyi przyszłorocznej kwotę 1.000 K. dla Oddziału jarosławskiego na koszta urządzenia kursów dla włościan o pomocy przy porodach krów.

3) Urządzić w roku przyszłym powyższe kursa również i w obrębie działalności Oddziału brodzko-złoczowskiego.

4) Założyć u księdza Potuczaka w Siechowie wzorową gnojarnię kosztem 150 K. za pośrednictwem Dyrekcyi szkoły rolniczej w Bereźnicy.

5) Udzielić dodatkowo Grzegorzowi Maszorowi w Strzyłczu zasiłku w kwocie 64 K. na pokrycie części kosztów budowy wzorowej gnojarni.

6) Wydelegować referenta spraw rolniczych Bronisława Janowskiego do Chłopów dla zbadania tamtejszych warunków rolniczych i opracowania planu przemiany gospodarstw włościańskich w kierunku powiększenia produkcyi roślin pastewnych.

7) Subwencyonować kwotą 800 K. wydanie tłumaczenia dzieła Sibircewa „Gleboznawstwo“ w opracowaniu słuchacza Akad. rolniczej w Dublanach Ludkiewicza, pod warunkiem odstąpienia 100 egzemplarzy po zniżonej cenie.

8) Wydać dziełko prof. dra Stefana Pawlika: „Sposoby wynagrodzenia robotników wiejskich“ w terminie do końca bieżącego roku.

9) Pokryć koszta odbitki artykułu Bronisława Janowskiego: „Cele i zadania uprawy łąk“.

10) Oddać prof. drowi K. Miczyńskiemu do krytycznego rozbioru sprawozdanie stypendysty Chłopińskiego z odbytej podróży naukowej do Czech i Moraw i w razie przychylnej odpowiedzi wydać je nakładem Komitetu.

11) Zwrócić stypendyście Chłopińskiemu kwotę 43 K. za opracowanie planów budynków gospodarskich.

12) Z funduszu wystaw maszyn i narzędzi rolniczych zakupić dwa dynamometry za kwotę około 500 K. oraz garnitur Kółek Töpferowskich do próby.

13) Wóz do rozrzucania gnoju oraz kółka Töpfera po wypróbowaniu ich w Dublanach posłać do Szówska, gdzie mają się dalsze odbyć próby pod kierunkiem p. Jerzego Turnaua.

14) Uprosić prof. K. Ajdukiewicza na stałego referenta wystaw maszyn rolniczych.

15) Zwrócić się do Rad Oddziałów z odezwą, aby w razie urządzania wystaw maszyn i narzędzi rolniczych przedkładano uprzednio Komitetowi program zamierzonej wystawy.

Na wniosek referenta Sekcyi sadowniczo-ogrodniczej Juliana barona Brunickiego uchwalono:

1) Kooptować do Sekcyi prof. Chrząszcza.

2) Udzielić 500 K. dr. Golińskiemu na modele przyrządów do owocarstwa i na tablice odnośne, które mają być wystawione we Lwowie a następnie przejdą na własność Komitetu.

3) Rozdać pewną ilość lepu na samice cheimatobia brumata „Petrin“ Kółkom rolniczym (13) oraz szkółkom w Zaleszczykach, Łoszniowie, Sadach trembowelskich, Nowosiółce podhajeckiej, p. Traczewskiemu i t. d.

4) Udzielić Towarzystwu Zjednoczonemu dla ogrodnictwa i pszczelnictwa K. 800 z funduszów r. 1905 na zakupno i rozdanie uli i narzędzi pszczelniczych.

5) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie Zjednoczonego Towarzystwa dla ogrodnictwa i pszczelnictwa żądając szczegółowych uzupełnień.

6) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie p. Traczewskiego co do kultury czerech kleparowskich i z wiosną 1907 odebrać 800 sztuk pod kontrolą p. Traczewskiego celem rozsyłki, sprzedając po cenie zniżonej n. p. 60 h. za sztukę. W celu zapewnienia rozpowszechnienia oryginalnych tych czerech polecić p. Traczewskiemu aby przesłał zrazy do Zakładu w Zaleszczykach i Julianowi baronowi Brunickiemu.

7) Dopomódz Oddziałowi Towarzystwa gospodarskiego w Gródku jagiel. do założenia sadu okazowego — przeglądnąć projekt i plan, ewentualnie wydelegować p. Traczewskiego na miejsce przed powzięciem ostatecznych decyzyi.

8) Przyjąć do wiadomości sprawozdanie z kursu w Łańcucie i zażądać uzupełnień.

9) Zwrócić się do c. k. Ministerstwie z zapytaniem czy będzie urządzać wystawę zbiorową w Manheim w r. 1907 i czy liczyć możemy na subwencyę w razie obesłania.

10) Na nagrody dla wystawy warzyw w Przemyślu przeznaczyć 200 K. pod warunkami zwykłymi, do wzięcia udziału delegować Juliana bar. Brunickiego i p. Traczewskiego.

11) Zakupić z funduszów Sekcyi 13 egzemplarzy broszury dra Golińskiego o przeszczepianiu i rozesłać członkom Sekcyi i porozumieć się z dr. Golińskim co do tłumaczenia na ruskie.

12) Drzewka subwencyjne wydać ze Szkółek w Podhorcach, zaś o ile będą zgłoszenia terytoryalnie zbliżone z Zaleszczyk, ewentualnie od Drobnera ze Lwowa, o ile tę szkółkę komisya złożona z pp. Traczewskiego, Starka, Brzezińskiego i Juliana bar. Brunickiego uzna za odpowiednią.

Na wniosek referenta Sekcyi hodowlanej p. Oskara Schnella uchwalono:

1) Przyjąć do wiadomości: a) odpowiedź na pismo Wydziału krajowego co do zmian w przepisach wykonawczych ustawy o licencyonowaniu buhajów z 20. lipca 1892, opracowaną na podstawie relacyi Oddziałów i komisyi licencyonujących; b) sprawozdanie weterynarza Krügera ze zbadania klinicznego chlewni centralnych w Wiercanach, Pawełczu, Zagwoździu, Tłusteńkiem, Lipnikach, Dydiatyczach, Zarszynie, Pełkiniach i Hulczu, w myśl którego stan zdrowotny materyału hodowlanego przedstawia się bardzo korzystnie.

2) Zakupić w Anglii 17 loch i 4 knury.

3) Założyć obory gminne: a) w Ceniawie, Oddział Dolina; b) w Monastercu, Oddział Stryj-Żydaczów; c) w Ostrowie (półkrwi Oldenburg), Oddział Bełz-Sokal.

4) Założyć oborę zarodową półkrwi Simmental w Izydorówce.

5) Ilość stacyi buhajów subwencyjnych i subwencyonowanych na okres od 1. paździer. 1906 do 1. paździer. 1907 ogółem na 472. Z tego subwencyjnych 385, subwencyonowanych 23, z subwencyą Rad powiatowych i Oddziałów 59, bez subwencyi 5. W tej liczbie stacyi znajdują się właśnie uchwalone: a) w Suchowoli (pół krwi Oldenburg), Oddział gródecko-janowski; b) w Dżurynie (pół krwi Simmental), Oddział podolski; c) w Worochcie (pół krwi Simmental), Oddział Nadwórna; d) w Błyszczywodach (pół krwi Simmental), Oddział Żółkiew; e) w Jezierzanach (pół krwi Simmental), O. Tłumacz; f) w Kolędzianach (pół krwi Simmental), Oddział podolski; g) w Łopatynie (pół krwi Simmental), O. Brody-Złoczów; h) w nieoznaczonej jeszcze miejscowości (pół krwi Simmental), Oddział Brody-Złoczów.

6) Założyć chlewnię centralną u W. P. Anieli Gniewoszowej w Kontach, Oddział Brody-Złoczów.

7) Założyć chlewnie zarodowe:

1) Andrzej Saładuch, Hrebenne, 1 knur 2 loszki, Oddz. Rawa.
2) Fedio Bilo. Hruszatyce, 1 knur 2 loszki, Oddz. Przemyśl.
3) Kazimierz Bielański, Turze, 1 knur 2 loszki, O. Sambor.
4) Feliks Owadiuk, Sokoliki, 1 „ 2 „ „ „
5) Edward Wierczak, Sambor, 1 „ 2 „ „ „
6) Konwent Ks. Bazylianów, Ławrów, 1 knur 2 loszki, O. „
7) Karolina Rudnicka, Topolice, 1 „ 2 „ „ „
8) Wasyl Wyrzywaniuk Rakowczyk, 1 „ 2 „ O. Pokucki.
9) Johann Nerbas, Augustdorf, 1 „ 2 „ „ „
10) Jan Theodorowicz, Olejowa-Korniów, 1 knur 2 loszki O. „
11) Karol Ropelewski, Jabłonów, 1 „ 2 „ „ „
12) Józef Knapik, Monasterzyska, 1 knur 2 loszki, O. Podolski.
13) Innocenty Zacharjów, Duliby, 1 „ 2 „ „ Stryj.
14) Ignacy Łabędź Ortyński, Grabowiec, 1 knur 2 loszki, O. Stryj.
15) ks. Filemon Kowalski, Pokrowce, 1 „ 2 „ „ „
16) Maryan Skrzyszowski Kurowice 1 knur 2 loszki O. Przemyślany
17) Jan Liszka, Stebnik, 1 „ 2 „ „ Drohobycz.
18) Iwan Nadolski, Litynia, 1 „ 2 „ „ „
19) Onufry Łepki, Litynia, 1 „ 2 „ „ „
20) ks. Piotr Żelewicz, Kurniki, 1 „ 2 „ „ Jaworów.
21) ks. Mikołaj Sadowski, Szybalna, 1 knur 2 loszki, O. Brzeżany-Podhajce.
22) Jan Mandiuk, Olesko, 1 knur 2 loszki, O. Brody-Złoczów.
23) Iwan Puciała, Horożana mała, 1 knur 2 loszki, O. Rudki.
24) Marya Borowska, Nowosiółki kard. 1 knur 2 loszki O. Rawa.
25) Hilary Czuczman, Kamionka, 1 „ 2 „ „ Busk.

26) ks. Leon W. Salamon, Czestynia, 1 „ 2 „ O. Żółkiew.
27) Józef Karg, Rawa, 1 „ 2 „ „ Rawa.
28) Michał Kowaluk Tyśmieniczany 1 knur 2 loszki O. Stanisławów
29) Wasyl Sorochmaniuk Mikuliczyn 1 knur 2 loszki O. Nadwórna
30) ks. Emilian Korduba, Oleksińce, 1 knur 2 loszki, O. Stryj.
31) Jan Surówka, Podhorce, 1 „ 2 „ „ Rudki.
32) Michał Kowal, Koniuszki król., 1 „ 2 „ „
33) Jan Wnuk, Milczyce, 1 „ 2 „ „ „

8) Założyć stacye knurów: a) u Hermana Jekel w Kutach, O. Pokucki; b) Wasyla Sorochmaniuka w Mikuliczynie, O. Nadwórna: c) ks. Emiliana Korduby w Oleksicach, O. Stryj.

9) Założyć stacyę tryka (Czuszka) u Jurka Dederczuka w Mikuliczynie, O. Nadwórna.

10) Założyć stacyę kóz (Saanen) u Roberta Adamskiego w Stańkowej górnej, O. Sanok, o ile będzie do dyspozycyi materyał krajowy.

Na wniosek referenta Sekcyi ekonomicznej dra Kornela Paygerta uchwalono:

1) Przyjąć do wiadomości referat dra Kornela Paygerta w sprawie ubezpieczenia bydła i po przedłożeniu Sekcyi hodowlanej wnieść do Sejmu we formie petycyi.

2) Poruczyć opracowanie odpowiedzi na Odezwę Wydziału krajowego w sprawie handlu nierogacizną i przeróbki mięsa wieprzowego, doktorom Kornelowi Paygertowi i Augustowi Rodakiewiczowi.

3) W odpowiedzi na odezwę lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej w sprawie założenia we Lwowie giełdy zbożowej i towarowej oświadczyć, że Komitet uznając potrzebę i pożytek dobrze zorganizowanej giełdy zbożowej i towarowej weźmie udział w obradach z delegatami Izby handlowej i przemysłowej nad ułożeniem statutu tej instytucyi i mianuje ze swej strony delegatami: doktorów Henryka Stanisława hr. Badeniego, Władysława Kraińskiego i Augusta Rodakiewicza.

4) Poprzeć wniosek Oddziału stanisławowskiego w sprawie ingerencyi Towarzystwa gospodarskiego przy tworzeniu włości rentowych a mianowicie aby krajowa Komisya dla włości rentowych tak co do kwalifikacyi petenta jak niemniej co do nadawania się gruntu zasięgała opinii odnośnych Rad Oddziałów i wystosować odpowiednią odezwę w tej mierze do bratniego Towarzystwa krakowskiego.

Na wniosek referenta Sekcyi statystycznej i Komisyi redakcyjnej „Rolnika“ dyr. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego uchwalono:

1) Podwyższyć refer. statyst. dr. Janowi Paygertowi ryczałt na prace statystyczne w dziale statystyki upraw i zbiorów z kwoty 1200 K. do kwoty 2000 K. skoro się wykazało, że specyalna subwencya statystyczna na to podwyższenie wystarcza a wymaga tego dokładność zebrania i zestawienia dat.

2) Przyjąć do wiadomości gorące podziękowanie Sekcyi statystycznej ref. statyst. dr. Janowi Paygertowi za gorliwe i umiejętne prowadzenie działu statystycznego, które sobie zjednało chlubne uznanie w c. k. Min. roln.

3) Jako dyrektywę dla Redakcyi „Rolnika“, by na przyszłość umieszczano w stosownej porze treściwe krótkie artykuły pouczające rolników o rozmaitych czynnościach gospodarczych, by następnie Redakcya starała się o liczne korespondencye z różnych okolic kraju donoszące o przebiegu robót, o pogodzie i t. d., oraz by w drodze konkursów starała się zachęcić autorów rolniczych do fachowych artykułów i publikacyi.

4) Złączyć dotychczasowe odrębne komisye, a mianowicie redakcyjną i statystyczną w jedną Sekcyę statystyczno-literacką.

Na wniosek referenta fundacyi stypendyjnych, dyr. Mikułowskiego-Pomorskiego uchwalono: udzielić w myśl przedłożenia Dyrekcyi Akademii rolniczej w Dublanach stypendyum z fundacyi ś. p. Stanisława hr. Dunina Borkowskiego ukończonemu słuchaczowi Akademii Dublańskiej p. Tadeuszowi Mujżelowi. Żetony zas pamiątkowe pp. Andrzejowi Piotrowskiemu i Żdzisławowi Ludkiewiczowi.

Wreszcie zabiera głos p. Tadeusz Fedorowicz i na wniosek jego po dłuższej dyskusyi uchwalono:

Odbywać odtąd zwyczajne posiedzenia Komitetu nie jak dotychczas w pierwszą sobotę, lecz w pierwszy wtorek każdego miesiąca.

Poczem Przewodniczący o godz. 8. wieczorem zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

Krajowe biuro pośrednictwa pracy we Lwowie przy Wydziale krajowym. *Podana odmiennym drukiem miejscowość wskazuje siedzibę Biura pracy, od którego pochodzi zgłoszenie wolnych posad lub szukających pracy. Należy się zwracać wprost do odnośnego Biura, adresując wszędzie: Powiatowe Biuro pracy przy Wydziale powiatowym w......... — Skrócenie „Lwów“ oznacza: Miejskie Biuro pracy we Lwowie, ul. Arsenalska 6. Skrócenie „Kraj. Biuro“ oznacza: Krajowe Biuro pracy, Lwów, Wydział krajowy.* — L. 942, dnia 25. października 1906. Krajowy wykaz tygodniowy Nr. XLIII. Zgłoszenia szukających pracy, miejsca poszukiwane.

Klasa I. Bochnia: 1 rządca ekonomiczny, 8 agronomów, 2 leśnych, 1 strzelec. — Brody: 3 leśniczych, 1 dozorca lasowy lub pisarz manipulacyjny, 1 leśnik, 3 gajowych, 3 ekonomów, 2 pisarzy, 1 polowy, 1 gumienny. — Chrzanów: 1 ekonom kawaler, ze szkołą w Kobiernicach, 1 karbowy polowy, żonaty, lat 32, 2 dzieci, 1 leśniczy żonaty, młody, zdolny. — Drohobycz: 1 rządca lub ekonom do większego majątku, 1 buchalter lub pomocnik gospodarczy, lub do magazynu, 2 fornali, 1 parobek, 1 stróż do dworu. — Kałusz: 1 leśniczy z egzaminem rządowym, 1 leśny, 1 ekonom, 1 polowy. — Kołomyja: 2 pisarzy ekonomicznych ze szkołą rolniczą, 1 pisarz ekonomiczny z kursem mleczarskim w Rzeszowie, 1 dozorca-karbowy, Mazur, 1 dozorca-stróż, Mazur. — Lwów: 2 ekonomów, 1 leśniczy, 1 gumienny. — Łańcut: 1 ekonom żonaty, od 1. stycznia 1907. — Mościska: 1 podleśniczy-chmielarz, 3 ekonomów, 1 leśniczy, 2 pisarzy ekonomicznych ze szkołą rolniczą, 1 pisarz ekonomiczny ze szkołą rolniczą i kursem jednorocznym uprawy i wyprawy lnu i konopi, od 1. stycznia 1907, 1 gumienny, 2 leśnych, 1 strzelec podleśniczy. — Myślenice: 2 ekonomów, 3 praktykantów gospodarczych, 2 leśnych.

Klasa II. Drohobycz: 1 pomocnik szybowy do nafty, zarazem pomocnik kowalski, 1 palacz i górnik pierwszej klasy, do kopalni węgla, wosku, 1 dozorca, magazynier lub monter do kopalni.

Klasa IV. Bochnia: 2 ogrodników. — Brody: 2 ogrodników. — Lwów: 2 ogrodników. — Mościska: 5 ogrodników na ordynaryę, 1 ogrodnik kawaler, 1 pomocnik ogrodniczy, kawaler. — Oświęcim: 1 ogrodnik.

Klasa V. Bochnia: 1 dachówkarz.

Klasa VI. Brody: 1 kowal, 2 ślusarzy. — Drohobycz: 6 kowali, 4 ślusarzy, 1 kotlarz, 1 formier do odlewu żelaza, 1 pomocnik kowalski, 1 pomocnik ślusarski. — Lwów: 1 tokarz w żelazie. — Mościska: 1 kowal dworski, 1 czeladnik ślusarski. — Myślenice: 1 kowal na mniejszy folwark, 1 kowal ze szkołą kowalską, 1 ślusarz-palacz. — Oświęcim: 1 ślusarz.

Klasa VII. Bochnia: 2 maszynistów. — Brody: 1 maszynista, obznajomiony z konstrukcyą maszyn parowych, elektrycznych i benzynowych, montuje światła elektryczne i telefony, 1 palacz do kotła parowego. — Chrzanów: 1 ślusarz maszynowy, kawaler, 2 maszynistów żonatych, 1 palacz egzaminowany, kawaler. — Drohobycz: 7 ślusarzy maszynowych, egzaminowanych. — Kołomyja: 2 palaczy do fabryki. — Lwów: 1 palacz. — Mościska: 2 maszynistów. — Oświęcim: 1 ślusarz-maszynista.

Klasa VIII. Brody: 1 stelmach, 1 czeladnik stolarski, 1 stolarz budowlany, 1 stolarz meblowy. — Drohobycz: 1 stolarz, zarazem stelmach, 1 cieśla znający się na stolarstwie. — Kałusz: 1 stolarz. — Łańcut: 1 stelmach, żonaty, 33 lat, 200 koron, 14 korcy ordynaryi, opał, 3 litry mleka lub 1 krowa na utrzymaniu, od 1. stycznia 1907. — Mościska: 1 stelmach..

Klasa X. Brody: 2 garbarzy, 2 rymarzy, siodlarzy, lakierników. — Łańcut: 1 rymarz lat 30, żonaty, 360 K, 13 krc. ordyn., $^1/_2$ morga ogrodu, 3 stosy drzewa, lub 800 K. i wikt.

Klasa XIII. Kołomyja: 1 krawczyni lub bona do dzieci. — Lwów: 2 szwaczki z krojem do dworu.

Klasa XV. Brody: 1 gorzelnik. — Kołomyja: 1 młynarz. — Mościska: 1 gorzelnik chłop, 1 gorzelnik, 1000 do 1500 koron i ordynarya. — Oświęcim: 1 gorzelnik.

Klasa XX. Drohobycz: 1 robotnik do wszelkiej roboty, 3 dozorców do budowy, fabryki, rafineryi nafty lub spirytusu.

Klasa XXII. Brody: 2 robotników dziennych. — Drohobycz: 1 robotnik do wszystkiego wraz z żoną dobrą kucharką.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy Nr. 42 drukuje: Tomalskiego: Rezultaty próbnej uprawy lnu w większych gospodarstwach w r. 1906. — Pawlika: Senator Radwański o gospodarstwie. — Zjazd mleczarski w Rzeszowie.

Rolnik i Hodowca Nr. 42 drukuje: Hempla: W sprawie utrzymania większej własności ziemskiej. — Brony: Echa z bruku i zagona. — Kilka uwag o przechowywaniu jęczmienia na słód przeznaczonego. — Umińskiego: Tania siła motoryczna dla rolników. — Kossowskiego: Dyspozycya. — Z ruchu Towarzystw rolniczych. — Meylerta: Z praktyki gospodarskiej.

Gazeta rolnicza Nr. 42 drukuje: Dr. Kosińskiego: Doświadczenia z bejcowaniem pszenic. — Zalewskiego: Zasady normowania kontyngensu w gorzelniach. — Swiszczowskiego: Obchodzenie się z mlekiem w oborze. — Gospodarstwo podwórzowe.

Ziemianin Nr. 42 drukuje: Zielińskiego: Roślina a powietrze. — Leśniowskiego: Wyniki prac i doświadczeń wykonanych przez stacyę doświadczalną w Sobieszynie. — Na jakich ziemiach opłaca się wapnowanie. — Porajskiego: Kellnera „Żywienie zwierząt domowych“. — Zaraza świń i szczepienie ochronne.

Nasz Kraj, zeszyt 17. zawiera: Józef Jedlicz: Jesienne kwiaty (elegia); Aleksander Naworski: W drugim pokoju, nowela; Ludwik Stasiak: Krwawe ręce, powieść (ciąg dalszy); Artur Ćwikowski: W lesie, wiersz; Juliusz Lemaitre: Pierwsza chęć, nowela, przekł. Trze...: J. K.: Fantastyczna powieść Lemańskiego (szkic krytyczny); Bogusław Butrymowicz: Scherzo, wiersz; Upton Sinclair: Dżungla — Truciciele z Chicago, powieść (ciąg dalszy), przekład H. Argasińskiego; Heryk Zbierzchowski: Kiedy słońce zachodzi..., wiersz; Mieczysław Opałek: Biecz, szkic monograficzny (z 5 rycinami); Kazimierz Króliński: Z wiosek i niw, wiersze (z 2 rycinami); Jan Korwin: Dwaj przyjaciele, wspomnienie z lat dawnych; Jan Bulas: Altruista, wiersz; (—): Z sali odczytowej; debar: Z muzyki; Henryk Zbierzchowski: Z dramatu lwowskiego; K. Bar.: Z teatru krakowskiego, korespondencya; t. dob.: Z nowości wydawniczych; (bi): Kroniczka żałobna. Ryciny: 13 reprodukcyi z wybitnych dzieł sztuki. W dodatku dział: „Na wolne chwile“.

Bibliografia.

Kalendarz Kółek Rolniczych *na rok 1907, rocznik III., nakładem Zarządu Głównego Towarzystwa „Kółek rolniczych“ we Lwowie. Str. 320.* Wśród licznych kalendarzy rok rocznie ukazujących się na półkach księgarskich, przeważnie poza kalendaryum i zbiorem dat o treści mniej lub więcej bezmyślnej, niepoślednie miejsce zajął kalendarz Kółek rolniczych. Zarząd Główny Towarzystwa „Kółek rolniczych“, przeczuwając, z jaką trudnością przychodzi mu dotrzeć ze słowem pisanem a przytem fachowem, do szerokiego ogółu włościańskiego, chwycił się i tego sposobu rozszerzania wiadomości kulturalnych, w formie więcej przyciągającej, bo kalendarzowej.

Ktokolwiek wglądnął w treść kalendarzy wydawanych od lat trzech przez Zarząd Główny, przyznać musi, że myśl wykorzystania takiego wydawnictwa do popularyzacyi wiedzy wśród włościan, powtóre do usunięcia z rąk włościańskich kalendarzy przeważnie o treści sennikowej, była bardzo trafną.

Począwszy od pięknego rysunku na okładce, przypominającego gospodarzom wiejskim o ekonomicznym sposobie zużytkowania krów także do pracy pociągowej, treść kalendarza, za wyjątkiem pięknego działu literackiego, obraca się głównie około spraw ściśle rolniczych i ekonomicznych.

W części I-ej, t. j. kalendaryum, obok obrazowych zestawień dających pogląd na stosunki monarchii austryackiej, pod względem wielkości i ludności poszczególnych krajów, podziału mieszkańców według narodowości i religii, wysokości podatków i długów, produkcyi zboża i wielu innych dat statystycznych, pomieszczone są bardzo praktyczne przypomnienia gospodarcze na każdy miesiąc, obejmujące niemal wszystkie czynności, jakie dobry gospodarz w danym miesiącu powinien wykonać czy w polu, czy na gumnach, piwnicach, pasiekach, oborach i t. d.

Część II-ga obejmuje dział literacki, pomieszczono tu szereg uwag, wzniosłych poezyi, barwnych opowiadań, wyjętych bądź z beletrystyki najnowszej, bądź z działu historycznego, urozmaiconych licznemi ilustracyami. Dostosowanie się do duszy naszego włościanina podnosi wartość tego działu.

Najobszerniej przedstawia się dział III, rolniczy, traktujący o sprawach ściśle złączonych z gospodarstwem wiejskiem. Szereg artykułów starannych, rzeczowych, opracowanych w sposób popularny przez fachowych znawców różnych dziedzin gospodarstwa, dostrojonych do poziomu czytelników, dla jakich jest ten kalendarz przeznaczonym, spełnia wszystkie warunki, jakich się wymaga od takiego wydawnictwa. Liczne illustracye, wyjaśniające w sposób obrazowy niejedną kwestyę, oraz tablice i zestawienia, jakie potrzebne są każdemu rolnikowi w jego sprawach codziennych rolniczych, świadczą tylko o dołożeniu starań ze strony redakcyi, by całość tego działu wypadła jak najświetniej.

Ze spraw ekonomicznych na szczególniejszą uwagę zasługuje wyczerpujący artykuł o włościach rentowych. Poruszenie tej kwestyi w kalendarzu przeznaczonym dla sfer rolniczych, należy uważać za bardzo trafne, zwłaszcza wobec najdziwaczniejszych zapatrywań na włości rentowe, krążących wśród włościan.

Całość dopełnia przewodnik praktyczny, trochę humoru i ogłoszenia. Staranność wydawnictwa, mnogość ilustracyi, obfity materyał rzeczowy, wreszcie nizka cena egzemplarza, 80 hal., oto warunki, na podstawie których przypuszczać należy, że w szybkiem tempie nakład się wyczerpie.

A. Karpiński.

Ogłoszenia i rozporządzenia władz.

C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza do L. 121749/VI. Lwów dnia 28. października 1906. Z powodu przepełnienia magazynów i placów składowych w stacyi Stryj, jak i wskutek nadzwyczaj silnego napływu towarów i powolnego odbioru tychże przez adresatów skraca się z zastrzeżeniem dodatkowego zatwierdzenia przez c. k. Ministerstwo kolei żelaznych w myśl postanowień §. 69 (7) regulaminu ruchu od dnia 1. listopada b. r. czas wolny od składowego dla odbioru towarów przez adresatów z 4 dni na 2 dni i podwyższa się przepisane taryfą składowe o 50%.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.
Odpowiedzialny redaktor ***Dr. Jan Paygert.***

Czcionkami Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.